№ 32 — Rocznik XI.

Środa, 10 lutego 1869.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:) Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłóm.)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Angl. 1 f. szt. w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 3 sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 26 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyę w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Śmiglu: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 9 lutego.

Od kilku dni taka jest posucha wiadomości politycznych, że niektóre pisma niemieckie w miejsce przeglądu politycznego położyły po prostu jeden tylko wyraz: vacat. W rzeczy saméj można dziś kilkadziesiąt przerzucić gazet i jeszcze nie znajdzie się nic takiego, coby zasługiwało na zamieszczenie na tém miejscu. Z Aten bowiem wciąż donoszą: lud wzburzony, pragnący wojny — król bez ministrów, życzący sobie pokoju, bo bez pieniędzy, bez armii, bez marynarki i pełen obawy o tron i przyszłość swéj dynastyi. — Z Carogrodu ustawicznie piszą: W. Porta nie pragnie wojny, ale w obec groźnéj postawy Grecyi zbroić się musi. — O konferencyi tyle tylko wiadomo, że się ciągle odracza, czekając na powrót hr. Karóla Walewskiego z pomyślną odpowiedzią na rezolucyą. — W Paryżu całkiém głucho, tak iż nawet korespondent nasz tamtejszy zaniemiał — wiadomość zaś Gazety Kolońskiéj o gotującém się przymierzu francusko-włoskiém, to odgrzewana potrawa, którą raz po raz korespondenci podają czytelnikom w braku innych nowin. — Wreszcie z Hiszpanii także nic nowego. W kraju anarchia i nic dotąd właściwie lepszego, nad dawne rządy — jak słusznie królowa Izabella w ostatnim swym manifeście wytyka. Krew bratnia wylana w Kadyksie i Maladze; morderstwo w Burgos; korona Karólów I i III obnoszona w licytacyi po wszystkich dworach Europy; w Madrycie walka podziemna prywatnych ambicyi; handel i przemysł w upadku, porządek społeczny w rozstroju; wyspa Kuba, owa spiżarnia Hiszpanii, bliska utraty... Tak więc każdy z czytelników przyznać musi, że niechcąc ich karmić mrzonkami lub pogłoskami bez podstawy, jak np. o zamierzonym zamachu na życie hr. Bismarcka przez jakiegoś studenta hanowerskiego, musimy mimowoli naśladować niemieckie nasze koleżanki i w miejsce nowin politycznych zapisać na tém miejscu to najlepiéj charakteryzujące obecną sytuacyą polityczną słowo:

vacat!

Symptom w sprawie wschodniéj.

Przed kilkunastu już dniami objawiliśmy zdanie nasze o ukończenéj co dopiero konferencyi paryskiéj i o prawdziwém znaczeniu jéj dla sprawy wschodniéj. Wypowiadając naówczas przekonanie, iż zebrany chwilowo pod auspicyami Francyi areopag dyplomatów europejskich nie ma ani zamiaru, ani możności stanowczego rozstrzygnienia owéj sprawy lub nadania jéj choćby nawet tylko odmiennego niż dotąd kierunku — zauważyliśmy, iż Moskwa, nieprzygotowana jeszcze należycie do zbrojnego wystąpienia, radaby inicyatywę akcyi zrzucić na ludności słowiańskie i greckie półwyspu Bałkańskiego i że nie przestaje w tym celu między niemi nurtować. Uderzył nas przy téj sposobności fakt odwiedzin księcia Czarnogórskiego w Petersburgu, jako będący nie bez znaczenia w obec chwilowego położenia sprawy wschodniéj. Naturalne to przypuszczenie nie omieszkało doczekać się wyraźnego, faktycznego stwierdzenia. Wspomniała już korespondencya nasza petersburgska przed kilku dniami o demonstracyjném wystąpieniu profesora Pogodina w obec czarnogórskiego księcia, a dziennik moskiewski Gołos zamieszcza następny spotkania tego opis, powtórzony przez wszystkie, oficyalne i pół-oficyalne gazety petersburgskie i warszawskie.

„Książę Mikołaj I czarnogórski składał z powodu Nowego Roku powinszowanie najjaśniejszemu cesarzowi, znajdował się na liturgii św. w pałacu zimowym i był na śniadaniu u Jego Cesarskiéj Mości w kole rodziny cesarskiéj. Następnie książę przyjmował u siebie powinszowania Ich Cesarskich Wysokości Wielkich Książąt: Konstantego Mikołajewicza, Mikołaja Mikołajewicza starszego i Mikołaja Konstantynowicza. Tegoż dnia z rana złożyli księciu wizyty książę Suworow, ochmistrz dworu p. Tęgoborski, p. Titow, prezes komitetu ministrów książę p. Gagarin, książę p. A. Wiazemski i marszałek dworu książę Golicyn. Dnia 2 (14) stycznia, o godzinie 3 po południu, Jego Książęca Mość przyjmował u siebie członków tutejszego komitetu słowiańskiego dobroczynności, którzy podali mu w imieniu tego komitetu, stosownie do zwyczaju ruskiego, chleb i sól na tacy srebrnéj. Prezes moskiewskiego komitetu słowiańskiego M. P. Pogodin, miał przy téj sposobności mowę następującéj osnowy: „„Ze szczerego serca podajemy Waszéj Książęcéj Mości chleb i sól. Podług tutejszéj tradycyi, chleb i sól oznaczają poszanowanie, powinszowanie, życzenie pomyślności. Mając głębokie przeświadczenie o pobratymczém pokrewieństwie swojém ze wszystkiemi Słowianami, Rosyanie żywili od najdawniejszych czasów szczególne spółczucie dla gniazda orlego na Czarnéj Górze. Radujemy się, iż widzimy pośród siebie jéj młodego przedstawiciela i wodza i że możemy życzyć mu, ażeby podtrzymał chwałę swego kraju rodzinnego w przyszłych, stanowczych dla świata słowiańskiego wypadkach, do których on prawdopodobnie dożyje z łaski Bożéj. My, ludzie prywatni nie śmiemy, albo raczéj nie chcemy nic więcéj powiedzieć, ażeby nie dać powodu do błędnego tłómaczenia ze strony Europejczyków, którzy, przeczuwając naszą siłę za pomocą zbliżania się, spoglądają na wszystko, co jest naszém, okiem podejrzliwém i słyszą wszystko uszami podejrzliwemi. Jednocześnie, będąc oddani duszą i ciałem naszemu wspaniałomyślnemu monarsze, nie chcemy odgadywać i chociażby jedném tylko słowem uprzedzać jego zamiarów, dążących zawsze i wszędzie do dobra, pożytku, sprawiedliwości. Nie chcemy również niczém zaprzątać nasz rząd, który, będąc związany rozmaitemi kombinacyami i stósunkami politycznemi, może w chwili obecnéj nie zgadzać się z naszemi myślami. Powiemy ci jedynie książę, że siedmdziesiąt milionów Rosyan bierze żywy udział w losie braci słowiańskich, życzy im ulgi, bez żadnego egoistycznego dla siebie celu, i z głębi duszy wzywa dla nich błogosławieństwa Bożego. Miéj uszy do słyszenia i pojmowania, ażebyś usłyszał i pojął, my zaś pozostajemy z miłością, nadzieją i wiarą."" Wysłuchawszy téj mowy, powiedzianéj z jak największém uczuciem, książę Mikołaj ułamał część podanego mu chleba i skosztowawszy go, odpowiedział na przywitanie w języku serbo-słowiańskim. Powiedział on, że mocno się cieszy z tego przywitania podług zwyczaju czysto ruskiego, że z resztą spodziewał się go, albowiem Rosyanie zachowali dobrze swe tradycye starosłowiańskie i służą pod tym względem za wzór dla innych Słowian, którzy powinni koniecznie pamiętać i kochać swoje dawne podania, albowiem bez tego trudno byłoby im stworzyć sobie jakąbądź przyszłość narodową. Zwyczaje narodowe wywierały zawsze silny wpływ na moralną i społeczną stronę życia, na któréj polegały zawsze i powinny polegać w przyszłości nadzieje wszystkich plemion słowiańskich na lepszą i świetniejszą przyszłość. Odpowiedź księcia wywołała pełne zapału pochwały ze strony wszystkich obecnych. Książę polecił swemu adjutantowi, Stankowi Radoniczowi, wziąć tacę z rąk pp. Zołotarewa i Iwanickiego, którzy trzymali ją. Rozległy się okrzyki „„„żywio""" i „„„hura.""" Książę Mikołaj powtórzył znowu, że nie zapomni nigdy gościnności okazanéj mu w Rosyi, zwłaszcza ze strony rodziny cesarskiéj, oraz tego szczerego spółczucia, z jakim przyjęto go w stolicy ruskiéj. Po skończeniu téj wzajemnéj wymiany powitań serdecznych, Jego Książęca Mość zaprosił do swego gabinetu p. Pogodina, gdzie dziękował mu za jego mowę i następnie zaprosił znowu do sali przyjęcia wszystkich członków komitetu i w ich obecności udzielił p. Pogodinowi oznaki orderu czarnogórskiego Daniela I klasy z napisem „„„za niepodległość Czarnéj góry.""" Następnie pan Kirejew ofiarował księciu bogatą staroruską szablę srebrną wyzłacaną, którą Jego Książęca Mość przyjął z widoczném zadowolnieniem i przyrzekł, że będzie zawsze bronić nieustraszenie swojéj ojczyzny. Potém niektórzy członkowie komitetu słowiańskiego wynurzali w swych mowach głębokie spółczucie dla walecznego ludu czarnogórskiego i dla jego młodego wodza, poczém deputacya rozeszła się wśród głośnych okrzyków „„„żiwio!""" O godzinie 4 książę przyjmował przemieszkujących w Petersburgu Serbów, Czechów i Bułgarów i do każdego z nich przemówił po kilka wyrazów. Bułgar p. Kirowicz i Czech p. Szramek powitali księcia, pierwszy po serbsku, drugi zaś po czesku. Książę dziękował im za pozdrowienie bratnie. Odpowiedzią na te wyrazy były głośne okrzyki: „„„żiwio,""" „„„slava""" i „„„hura."""

Opis owéj sceny powitania znajduje się, jak powiedziano wyżéj, powtórzony przez całe dziennikarstwo urzędowe moskiewskie, w czém najlepszy zapewnie dowód, że profesor Pogodin, wypraszający tak skwapliwie nie mniéj siebie samego, jak całe społeczeństwo moskiewskie z grona „podejrzliwych uchem i okiem Europejczyków," że owe komitety słowiańskie, bułgarskie i czeskie wykrzykujące serbskie „żiwio," czeskie „slawa" i moskiewskie „hura," nie są bynajmniéj spontanicznemi inicyatorami rzekomego aktu serdeczności słowiańskiéj, ale raczéj smutnemi figurantami w komedyi inaugurowanéj tak świetnie wystawą etnograficzną moskiewską. Między wystawą etnograficzną a dzisiejszym faktem hałaśnego powitania Bogu duszę, winnego Czarnogórskiego księcia jest przecież różnica, zawarunkowana po prostu różnicą sytuacyi. Zjazd moskiewski z r. 1867 był pierwszym dostrzegalnym objawem pewnego nowego ogólnego systemu, systemu agitacyi pomiędzy słowiańską ludnością Austryi i Turcyi w interesie Moskwy. „Chleb i sól" za to podane w dzień Nowego Roku 1869 księciu Czarnogórskiemu przez dygnitarzy carskich wraz z objaśniającym komentarzem profesora Pogodina, — są wśród obecnego, naprężonego położenia sprawy wschodniéj zachętą i obietnicą. „Zuchy Kragujewaccy," „hajducy bośniaccy," zbrojni pasterze Czarnogórscy i sąsiedzi ich bułgarscy niechaj rozpoczynają sami dzieło oswobodzenia. „Siedmdziesiąt milionów Rosyan" weźmie natenczas żywy udział w ich losie, naturalnie „bez żadnego egoistycznego dla siebie celu, a w niezawodnéj pewności błogosławieństwa Bożego." Wezwanie wcale niedwuznaczne a nader wymowne. Czy będzie usłuchaném przez tych, do których się zwraca a mianowicie kiedy będzie usłuchaném, nie podobna naturalnie wiedzieć na teraz, tyle przecież rzeczą pewną, że jest charakterystyczném znamieniem polityki moskiewskiéj w dzisiejszych zawikłaniach i uwagi godnym symptomem dzisiejszego położenia sprawy wschodniéj.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył profesorowi nadzwyczajnemu dr. Eberty przy uniwersytecie w Wrocławiu nadać order orła czerwonego czwartéj klasy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 5 lutego.

(*T*) „Le roi est mort, vive le roi" mogą świętojurcy zawołać. Sejm unieważnił wybór dwóch posłów do téj frakcyi należących, z powodu różnych nadużyć przy wyborach, ale frakcya ta tak się zawinęła, że gminy wiejskie Buczacz i Kamionka ponownie tych samych dwóch posłów wybrały. W okręgu buczackim wybrano znowu ks. Hawryłę Krzyżanowskiego ze Lwowa, a w Kamionce znowu wybrali chłopi znanego jako zwolennika schizmy ks. Krasickiego. Cieszyć się musi ks. Pawlik, który podobno po przeniesieniu do Chełma ks. Kuziemskiego objął naczelne dowództwo nad reprezentantami naroda ruskawo w sejmie, że mu przybyło dwóch podkomendnych. Przybytek ks. Krasickiego i Krzyżanowskiego jest mu istotnie pożądany, zwłaszcza że jeden z korfeuszów partyi świętojurskiéj p. Szuszkiewicz umarł przed kilkoma dniami, a pan Borysikiewicz, także jeden z filarów téj frakcyi, złożył mandat, bo przenosi się podobno w Lubelskie pod opiekuńcze skrzydła rządu moskiewskiego.

Śliczne téż istotnie to rządy te moskiewskie. Najcierpliwsi ludzie nie są w stanie znosić tego jarzma, jakie w Polsce przez Moskwę rządzonéj znosić zmuszają. Przybył tu, uciekłszy przed prześladowaniami moskiewskiemi, ks. prałat Sosnowski, człowiek światły i powszechnie szanowany, wybrany po śmierci biskupa Pieńkowskiego administratorem dyecezyi lubelskiéj. W korespondencyi z Lubelskiego, ogłoszonéj w dzisiejszéj Gazecie Narodowéj, są podane zajmujące wiadomości o całém zdarzeniu. Oto co między innemi korespondent donosi:

Emigrant w Galicyi.

Komedya w trzech aktach

przez

A. K. i W. S.

(Ciąg dalszy. Zobacz No. 28, 29, 30 i 31).

Akt trzeci.

(Salon jak w akcie I.)

SCENA I.

Leon (sam).

Muszę się nareszcie ztąd wyrwać... i to natychmiast... sił mi brak... ile razy jestem przy niéj, kolana gną się same... chciałbym klęknąć i z głębi przepełnionego serca wyrywa się jeden... jedyny wyraz... a tu rozsądek, powinność woła... milcz... milcz... boś ty emigrantem w własnéj ojczyznie... boś ty Paryą między swoimi...

(Lokaj wchodzi).

Lokaj.

Proszę pana — to list od Jaśnie Pana.

Leon.

List? do mnie? od pana? Gdzież pan jest? miał tu za chwilę nadejść?...

Lokaj.

Jaśnie Pan wyjechał w pole — i kazał ten list oddać panu.

Leon.

To dobrze (lokaj wychodzi). Cóż to być może? (rozpieczętowywa i czyta) „Panie Morski", jakiż początek szczególny! (czyta) „Dla uniknienia przykréj rozmowy, wolę treść jéj powierzyć papierowi. Zawiodłeś pan moje zaufanie, chciałeś na dom mój sprowadzić nieszczęście. Wiem, kto jesteś. Nietylko pana niezatrzymuję, ale proszę chciéj dom mój opuścić, jak najprędzéj. Wiem, com winien staropolskiéj gościnności, ale obowiązki względem kraju i społeczeństwa idą przedewszystkiém. Jeżeli nie masz funduszów, komisarz na żądanie wypłaci 50 reńskich.

Sługa Olsztyński."

„P. S. List proszę zniszczyć, żeby się w niepotrzebne nie dostał ręce i mnie na odpowiedzialność nie naraził" (chwila milczenia — potém mnąc list gwałtownie). Ha! więc jest wszystko! Obelżywe wypędzenie z domu i jak żebrakowi rzucona jałmużna! Wszystko... nawet strach, żeby go ten list, ten list nie skompromitował... Ha! ha! ha!... A przecież to człowiek niby uczciwy, z zacném sercem, z szlachetnemi instynktami;... O szlachto polska! kiedyż światło i rozum pozwolą ci zużytkować te skarby, których tak pełna jesteś!... kiedyż przestaniesz, dziś potępiać to, coś wczoraj wielbiła, kiedyż oduczysz się deptać własne twe dzieci... własnych synów zwyciężonych! (w milczeniu odczytuje list). Obelga i jałmużna! za to, żem kraj mój kochał! Ah! waryaty byliśmy! dla kogóż walczyć, ginąć, cierpieć było! Czy dla tego ludu, który nie rozumie wolności, czy dla miast, których nie ma, czy dla téj szlachty, która nas dziś odtrąca i przeklina! Ah! proch z trzewików otrząsnąć, i w świat... choćby do Chin, choćby do Hotentotów, byle z dala od tych ludzi... (odwraca się szybko i spotyka z Wandą, która w czasie ostatnich słów jego weszła) Ah! (n. s.). Bluźniłem... zapomniałem o niéj... (kłania się i chce wyjść).

SCENA II.

Leon — Wanda.

Wanda.

Chwilkę panie Leonie — parę słów tylko.

Leon (zatrzymując się).

Co pani rozkaże?

Wanda.

Pan chcesz jechać?

Leon (patrząc w ziemię).

Tak pani.

Wanda.

Kiedy?

Leon.

Skoro tylko bryczka zajedzie.

Wanda.

I niezostaniesz pan?

Leon.

Nie mogę w żaden sposób.

Wanda.

Nawet gdybym ja prosiła?

Leon.

Niepodobieństwo.

Wanda (spuszczając oczy).

Więc pan... więc pan mnie... mnie... nic a nic... nic... nie kochasz! (z płaczem) biedna ja!!

Leon.

(waha się chwilkę potém porywając jéj ręce).

Ja ciebie nie kocham? ja?... pani... Wando!... Aniele mój, ja cię wielbię... ja cię czczę!...

Wanda (podnosząc oczy radośnie).

O mój najdroższy!

Leon.

Oh! czyś niewidziała tego? czy mimo strasznéj walki, każde moje spojrzenie, każdy wyraz nie zdradzał tego, co się we mnie działo?

Wanda.

Ale na cóż ta walka?

Leon.

Na co? Żeby serca tobie i mnie nierozdzierać więcéj, żeby uniknąć téj strasznéj męczarni, jaka nas czeka. Wyjechać ztąd, niewiedząc na pewno, czy ty mnie kochasz mój aniele drogi, toby było pół męki tylko... ale miłości słowa usłyszeć z ust twoich, dłoń twą drżącą mieć przez chwilę w swéj dłoni, przebyć sekundę w tym raju, a potém stracić to wszystko na zawsze, na wieki... czy ty to rozumiesz?... czy domyślasz się, ile w tém męki i rozpaczy ile? Walczyłem więc całą potęgą méj woli i upadłem dopiero pod ciężarem twéj wymówki, przed widokiem łez twoich... o! daruj, daruj aniele, tę chwilę słabości... przebacz.

Wanda.

Ale po cóż to wszystko? Ja ciebie... ja Pana kocham, my będziemy szczęśliwi...

Leon.

Nie, to być nie może — Pani nie wiesz może, że ja jestem bez imienia, bez ojczyzny, istotą, którą wolno jak dzikie zwierzę z miejsca na miejsce przepędzać...

Wanda.

Wiem... wiem o tém... i dla tego przyszłam... dla tego pierwsza ci się narzucam... Oh! gdyby nie to...

Leon.

Wiesz, żem ja emigrant? i chcesz być moją?... o! święta!... ale nie... nie... na los ten skazać Panią.... Ciebie ...nigdy....

Wanda.

A jeżli ja chcę tego? Jeżeli marzeniem mego życia było stać się towarzyszką, pocieszycielką, aniołem stróżem i sługą zarazem, kogoś co cierpiał wiele, jeżeli modliłam się zawsze, by mi Bóg pozwolił być nagrodą dla jednego z tych, którzy wszystko poświęcili.... jeżeli jedyną dumą moją było przyjąć choć maleńki udział w życiu złamaném przez nieprzyjaciół naszych!...

Leon.

Przez litość nie mów tak! Mnie potrzeba trzymać się ziemi, pamiętać kim jestem i gdzie jestem, a ty aniele w dźwięku słów twych niesiesz mnie w jakieś sfery, o których marzyć nieśmiałem nawet. Nie Wando! Im szlachetniejszą jesteś, tém mniéj mi wolno korzystać z tego. Nie wszystko powiedziałem. Czemże ja jestem? straconą przednią strażą... Za pierwszą pobudką iść przyjdzie... i może przepaść...

Wanda.

Więc cóż ztąd? kto i jakie wam dał prawo wszystkie cierpienia, wszystkie zasługi zabierać dla siebie? A nam nicże się nie zostanie? Myż nie Polki? Więc kiedy wy padacie ranni, nam nawet waszych ran pielęgnować nie wolno? gdy ustajecie znużeni, nam niewolnoż ścierać potu ze skroni waszych? Będziesz cierpiał? Cierpieć będę z tobą.... zwątpisz, będę ci wiarę i siłę miłością moją wlewała — pójdziesz? czekać cię będę, byś wiedział, że po trudach znajdziesz serce i dłoń przyjazną...

Leon.

A jeżli zginę?...

Wanda.

To płakać będę, ale z dumą i nadzieją....

Leon (z uniesieniem.)

O tak! to prawda! Takie, jak ty kobiety, to nie ciężar, to nie przeszkoda, choćby w życiu apostołów... przy tobie słaby stałby się silnym... silny bohaterem... tak! z taką gwiazdą przewodnią... zbłądzić niepodobna... ani wiary stracić... ani być nieszczęśliwym...

Wanda.

Więc niepojedziesz!... zostaniesz?...

Leon.

Niestety!... Ojciec twój... | ani godziny mi tu pozostać nie wolno...

Wanda.

Alež Ojciec da się przekonać...

Leon.

Mam dowód, że nie (pokazuje jéj list — Wanda przebiega go w milczeniu, potém ze zgrozą).

Wanda.

Ah! to ten nikczemny baron!... (chwila milczenia — z najwyższą rozpaczą) zgubiona jestem!!...

Leon.

Uspokój się... i... bądź zdrowa... żegnaj mi... Aniele mój...

„Pół roku temu, jak wiadomo, car rozkazał biskupom polskim wysłać delegatów do kolegium katolickiego w Petersburgu, ręcząc i zapewniając jak najświęciéj, że to kolegium utworzone zostało li tylko w celu ułatwienia stósunków kościoła polskiego z Ojcem świętym, w braku innych t. j. dyplomatycznych środków. Jeden tylko biskup Popiel, mając na szczęście swoje bliższe informacye co do rzeczywistych zamiarów moskiewskich, nie wykonał rozkazu rządu; drudzy natomiast, między którymi i ksiądz administrator lubelski, będąc formalnie przez rząd oszukanymi, wysłali byli swych delegatów. Wkrótce rzecz się wyjaśniła, oszustwo moskiewskie wyszło na wierzch, — cierpieli na tém wszyscy, i gdy coraz bardziéj widocznym się stawał rzeczywisty cel, do jakiego dążą Moskale, ksiądz administrator lubelski zgryziony, że pomimo woli stał się ofiarą podejścia, na początku roku tego, idąc za głosem sumienia, napisał list do delegata swego, ks. Sobolewskiego, rozkazując by czém prędzéj sub poena excommunicationis rzucał Petersburg i kolegium tamtejsze i wracał nazad do kraju.

„Ten szlachetny postępek ks. Sosnowskiego nie mógł się długo utaić. Moskwa zaczęła była już coś szemrać i odgrażać się. Niebezpieczeństwo było widoczne; można było się spodziewać, że z ks. Sosnowskim postąpią jeszcze gorzéj jak z biskupem Popielem. Zostawało ks. Sosnowskiemu albo czekać, póki go nie przyaresztują i nie wywiozą gdzie do Wiatki lub Oremburga, albo próbować szczęścia, wyrwać się ze szponów oprawców i stanąwszy na wolnéj ziemi, zaprotestować głośno przeciw tyranii, donieść do Rzymu o ciągłych i coraz gorszych prześladowaniach katolików i ich kapłanów, i odwołać się do opinii publicznéj. Jako człowiek pełen determinacyi, wybrał drugie. Nie czekając więc, póki go nie schwycą, napisawszy list do Muchanowa, (który u nas jest coś niby w rodzaju papieża i rządzi sprawami duchownemi Królestwa Polskiego; synowiec tego Muchanowa co to w r. 1861 do rzezi chłopów namawiał), napisawszy tedy list do Muchanowa z wyłuszczeniem wszelkich krzywd, jakie kościół ponosi, i poleciwszy biskupowi Baranowskiemu, i fałatowi zamojskiemu, objąć zarząd nad dyecezyą, tydzień temu przeszło pod pozorem objazdu onéj, wyjechał z Lublina, i po kilkudniowém, pełném niebezpieczeństw tułaniu się nad granicą, dnia 29 b. m., jak donoszą raporta policyi, szczęśliwie nakoniec stanął na waszéj ziemi.

Kilka godzin dopiero temu jak gruchnęła po mieście wiadomość o pomyślném wydaleniu się za granicę ks. administratora. Całe miasto się cieszy, a Moskale chodzą jak struci. Od ucieczki Lewandowskiego i Parady, dawno już bardzo nikt im podobnéj niespodzianki nie sprawił. Znakomita ofiara wymknęła się z rąk katowskich i daje światu nowe świadectwo nikczemnego postępowania rządu moskiewskiego. To téż nieposiadają się Moskale ze złości. Latają po mieście jak opętani, jeden na drugiego winę zwalając. Już się przyczepili do kapituły, szukają wspólników ks. Sosnowskiego, śledztwa i napady na różne osoby posypały się gradem. Lecz wszystko będzie nadaremném, bo jak słychać, ksiądz administrator nikomu nie odkrywał swego zamiaru, i tak wszystko urządził, by nikt nie był skompromitowany. Jest tylko nadzieja, że szef żandarmeryi tutejszéj wyleci z posady, i gubernator Bućkowski także coś oberwie.“

Od dwóch dni odbywają się w sali ratuszowéj posiedzenia walnego zgrowadzenia Towarzystwa kredytowego, pod przewodnictwem hr. Kazimierza Krasickiego. Zjazd jest nieliczny, bo nawet nie ma liczby 100 delegatów niezbędnéj do stanowienia uchwał względem zmiany statutów. Głównym przedmiotem obrad dotychczasowych była sprawa nowéj detaksacyi dóbr, na podstawie któréj mają być dawane pożyczki przez Towarzystwo.

Pojutrze rozpoczną się posiedzenia walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicznego. Z powodu, że się spodziewamy licznego zjazdu nauczycieli z wszystkich stron kraju, oświadczyło wielu zamożniejszych mieszkańców tutejszych gotowość ofiarowania gościnności dla przybyszów, nie mających gdzie się pomieścić.

Karnawał kończy Lwów wesoło. Wczorajszy bal, dany na korzyść Towarzystwa muzycznego, nie wypadł jednak tak świetnie jak w roku przeszłym. Stósunkowo było za mało pań. Mimo to tańczyło do 100 par bardzo ochoczo do 4 godziny rano.

PRUSY.

* **Berlin**, 8 lutego. Z powodu wniosku posła dra Löwego, tyczącego się prusko-rosyjskiéj konwencyi kartelowéj, tudzież z powodu tego przedmiotu dotyczących petycyi, które izbie poselskiéj nadesłano, poseł profesor dr. Gneist wypracował memorandum ze stanowiska prawniczego o interpretacyi artykułu 48 konstytucyi. Już w latach 1863 i 1864 reprezentacya kraju zajmowała się była sprawą konwencyi kartelowéj rosyjsko-pruskiéj, a wnioski stawiane wtedy również jak i sprawozdania komisyi wychodziły z téj zasady, że konwencya pomieniona nakłada na poddanych pruskich ciężary i że z tego powodu potrzebuje, jeżeli ma mieć moc obowięzującą, przyzwolenia reprezentacyi kraju, a zatém, że dopóki takiego przyzwolenia nie otrzyma, jest nieważną. Odnośne atoli sprawozdania nie przyszły pod obrady izby z powodu zamknięcia sesyi sejmowéj a w ten sposób kwestya, czy konwencya kartelowa należy do téj kategoryi układów, do jakich artykuł 48 konstytucyi zastósować się da, nie została do dziś dnia rozstrzygniętą. Pan profesor Gneist wypowiada przekonanie, że ową konwencyą kartelową nie można podciągnąć pod wymieniony artykuł konstytucyi, raz dla zasady, że konstytucyjny monarcha reprezentuje państwo na zewnątrz, a po drugie, że restrykcya, zawarta w artykule 48, odnosićby się tylko mogła do obciążenia budżetu państwa. Z tego téż powodu rząd pruski nie jest bynajmniéj obowiązanym przedkładać izbie odnowienia w mowie będącéj konwencyi kartelowéj.

Minister wyznań rozporządził, ażeby pruskie oznaki honorowe pozostałe po zmarłych zawieszane bywały w kościołach hanowerskich. Konsystorz prowincyonalny oparł się jednakże temu i wyjednał zawieszenie tego rozporządzenia.

Pomimo wszelkich zaprzeczeń obstaje tutejszy korespondent do Frankfurter Journal przy podanéj przez siebie wiadomości, że minister spraw wewnętrznych, hrabia Eulenburg, który w tych dniach na nowo zapadł na zdrowiu, wkrótce złoży swą tekę ministeryalną. Jak wiadomo, nadzieją tą łudzą się stronnictwa liberalniejsze w Prusach już od dawna; czy nadzieje ich zostaną urzeczywistnione w rychle, powątpiewać się godzi.

Izba panów odbyła dziś trzynaste posiedzenie plenarne, na którém obradowała nad przedmiotami, nie przedstawiającemi ogólniejszego zajęcia. Jako objaw charakterystyczny nadmienić wypada, że na galeryi dwóch tylko znajdowało się słuchaczów.

Członkowie ministerstwa stanu zebrali się wczoraj na naradę w hotelu ministerstwa spraw zagranicznych a dziś w sali konferencyjnéj izby panów.

Książę Czarnogóry Mikołaj przybył tu z Petersburga i stanął w Grand Hôtel de Rome.

Rokowania, prowadzone pomiędzy Związkiem północno-niemieckim a Szwecyą o zawarcie układu pocztowego, doprowadziły do pomyślnego rezultatu. Jak słychać, tutejsi pełnomocnicy i szwedzki jeneralny dyrektor poczt Roos ustanowili projekt do w mowie będącego układu. Projekt ten przedłożony zostanie nasamprzód radzie Związku północno niemieckiego do zatwierdzenia. Jeneralny dyrektor poczt Roos w tym tygodniu jeszcze powraca do Sztokholmu.

AUSTRYA.

* **Wiedeń**, 6 lutego. Wydział konstytucyjny obradował onegdaj wieczorem nad rezolucyą sejmu galicyjskiego respective nad podanemi już przez nas wnioskami swego subkomitetu. Ponieważ subkomitet ten wszystkie swe uchwały w tém tylko powziął przypuszczeniu, iż rząd okaże się gotowym do przedłożenia wyćziałowi rzeczonéj rezolucyi, przeto zasięgnięto przedewszystkiém objaśnienia od ministra spraw wewnętrznych dr. Giskry co do intencyi rządu. Według oświadczenia ministra tedy byłby rząd gotowym do przedłożenia wydziałowi rezolucyi, jeżeliby tenże uznał, że według praw istniejących nie może być zniewolony do tego przedłożenia i jeżeliby wydział piśmiennie wezwał rząd do tego. Wydział zgodził się na warunki te a potém przyjął uchwały swego subkomitetu, które brzmią, jak następuje; „Zważywszy, że w skutek gotowości rządu do przedłożenia rezolucyi wniosek Ziemiałkowskiego stał się bezpodstawnym, wnosi wydział konstytucyjny, aby mu izba udzieliła pozwolenia do zdania sprawy z rezolucyi galicyjskiéj in merito i podać wnioski.“ Wszystkie inne wnioski pojedyńczych członków wydziału, z których wniosek posła dr. Rechbauera zbliżał się bardzo do wniosku Ziemiałkowskiego, upadły z małą większością.

Korespondent lwowski donosi do tutejszéj Presse, że tych dni nadarzyła mu się sposobność odczytania listu tamtejszego klubu ruskiego „do słowiańskiego towarzystwa dobroczynności w Moskwie.“ List ten oświadcza pomiędzy innemi, że przesłane przez komitet tego towarzystwa książki przyjęte zostały z wielkiém zadowolnieniem i wielką wdzięcznością, lecz przytém podnosi oraz, „że dla młodéj generacyi dzieła rosyjskich klasyków jak Puszkina, Gogola, Tołstoja i innych byłyby pożądane.“ Wnosząc z ducha — pisze daléj korespondent — przemawiającego z listu tego, klub ten ruski okazuje się w obec towarzystwa moskiewskiego jako zwolennik tych samych idei i téj saméj narodowości. I tak prosi o pomoc dla wydawnictwa pisma „Naukowy zbornik galicko ruskiéj maticy“, jako téż o zaliczkę pieniężną do utrzymania 25 przyjętych do tamtejszego ruskiego domu narodowego stypendyatów. „Zaliczka ta — oświadcza lista — jest nieodzownie konieczną.“ Rusini z Kołomyi i Tarnopola, szkoły dziewcząt w Jaworowie i Buczaczu proszą również o pieniądze. Petenci twierdzą, że „czysto ruskie“ wychowanie utrzymało się jedynie w czterech pierwszych klasach akademicznego gimnazyum we Lwowie i w szkole w Buczaczu. „Oto smutne położenie — kończy list — galicyjskiéj Rosyi, wszędzie grunt już przygotowany, na wszystkich kończynach naszego kraju nasienie już zasiane, brak tylko ożywczych promieni słonecznych, aby nasienie wzeszło ku chwale Rosyi! Jedyna nasza nadzieja w Bogu i w waszéj, bracia, pomocy! Prócz tego prosimy usilnie o przesłanie rosyjskich podręczników we wszystkich naukach fachowych, mianowicie zaś i przedewszystkiém o rosyjskie książki religijne, ponieważ tu takowych nie posiadamy.“ Pismo to — kończy korespondent, — jest wybornym komentarzem zachowania się stronnictwa ruskiego w naszym sejmie. Zaślepieni zwolennicy tego stronnictwa po za sejmem powinniby z pisma tego przekonać się dowodnie, jakiego właściwie rodzaju jest owe popieranie czysto ruskiéj oświaty przez ich koryfeuszów za pomocą zapisanych z Moskwy książek i za pomocą rosyjskich pieniędzy.

Obecne wybory we Węgrzech jak zwykle odbywają się bardzo burzliwie. Z trzech okręgów wyborczych, z Wajców, Jaszbereny i Gödöllö nadchodzą wiadomości o krwawych przez lewicę wszczętych bójkach. W Gödöllö odniesiono 20 ciężko rannych z miejsca wyboru. — Przedonegdaj po jedenastéj godzinie w nocy wybuchł ogień w lewém skrzydle gmachu węgierskiéj akademii nauk w Peszcie, który mimo brak wody i nędzne przyrządy do gaszenia zdołano ograniczyć na to jedno skrzydło. Mieszczącą się w gmachu tym galeryą książąt Esterhazów zdołano uratować.

HISZPANIA.

* Ostatnie wiadomości z Hiszpanii nie zawierają w sobie nic nowego i odnoszą się po części do wypadków już ubiegłych. W Burgos uznano za winnych pięciu oskarżonych o udział w morderstwie gubernatora Gutierrez i mają ich stracić w przeciągu kilku dni. Tymczasem w Burgos o miastach i po wsiach zbierają podpisy pod petycyą, która ma być wysłana do ministerstwa, ażeby skazanych na śmierć uwolniono.

Ministerstwo wojny przeznaczyło dla wdów i sierót w r. 1866 poległych żołnierzy i obywateli po 1050 do 1090 realów rocznego wsparcia.

Madrycka gazeta zamieściła osnowę dekretu, na mocy którego wdowa po gubernatorze w Burgos będzie pobierała 1500 realów. Dekret ten brzmi następnie: „Zbrodnia, któréj ofiarą padł gubernator prowincyi Burgos, p. Izydor Gutierrez de Castro, wywołała w całym narodzie nie tylko to słuszne żądanie, ażeby mordercy otrzymali zasłużoną karę, ale nadto, ażeby publicznie uznaną została gorliwość urzędnika. Rząd prowizoryczny przejęty także temi patryotycznemi uczuciami, nie ociągał się ani chwili, ażeby dać wyraz woli narodu i w godny sposób uczynić zadość pamięci nieszczęśliwego gubernatora. Skutkiem tego za porozumieniem się rządu prowizorycznego postanawia niżéj podpisany minister, ażeby wdowa po gubernatorze Gutierrez de Castro pobierała rocznéj pensyi 1500 realów.“ Podpisano Sagasta.

Ministerstwo sprawiedliwości i oświecenia zezwoliło na zbudowanie bóżnicy w Madrycie.

Utrzymują się wiadomości, że Espartero nie zasiądzie w kortezach i że się kazał wykreślić z listy kandydatów, ma on podobno zamiar usunąć się zupełnie z pola politycznego.

Pan Salazar y Mazarredo, deputowany z Briviesca, napisał broszurę pod tytułem „kwestya dynastyczna“, w któréj przemawia za kandydaturą króla portugalskiego.

Do powyższych wiadomości dodajemy najświeższy, otrzymany dzisiaj telegram:

Madryt, 7 lutego. P. Olozaga zostanie prawdopodobnie większością obrany marszałkiem ustawodawczych kortezów. — Komitet republikański wystósował do rządu prośbę, ażeby z powodu morderstwa w Burgos nie użyto kary śmierci. — Karnawał bardzo jest ożywiony, lecz dotąd nie zakłócono spokoju.

TURCYA.

* Correspondance du Nord-Est otrzymała z Carogrodu list datowany z dnia 27 stycznia, który brzmi w dosłownem tłómaczeniu następnie: „Uchwała konferencyi korzystna dla Turcyi sprawiła tu tém lepsze wrażenie, im mniéj się jéj spodziewano. Początkowo uważano w Carogrodzie zebranie konferencyi jedynie za zręcznie nawiązaną intrygę Rosyi, aby zyskać na czasie i przygotować się do zadania Porcie tém pewniejszego ciosu. W pierwszych chwilach zwątpienie ogarnęło Turków do tego stopnia, że w gabinecie sułtana myślano już nad tém, jak się porozumieć z Rosyą. Wielki wezyr znajdował się w najtrudniejszém położeniu, jemu to bowiem zarzucano głównie, że, za wiele ufając mocarstwom zachodnim, wprawił Turcyą w położenie, z którego bez szwanku się wydobyć było niepodobieństwem. Skoro wypadek konferencyi doszedł do publicznéj wiadomości, zmieniło się od razu wszystko; wielki wezyr jest nieledwie ubóstwiany, Turcy widzą w nim największego dyplomatę wieku, ich zaufanie do Francyi i Anglii nie zna prawie granic a dotychczasowe zwątpienie zmieniło się w odwagę tak pewną siebie, że gotowi są teraz sami wywołać wojnę przeciw Rosyi. Oczywiście wszystkie pogłoski o zmianie ministerstwa w Carogrodzie ustały a stanowisko Aali baszy jest obecnie tak silném, jak nigdy.

„W obozie rosyjsko-greckim zwrot, jaki nadała konferencya sporowi turecko-greckiemu nie wywarł żadnego ujemnego skutku. Owszém Grecy są mocno przekonani, że Rosya dla tego jedynie przystąpiła do uchwał konferencyi, aby rozwiązanie katastrofy odroczyć do wiosny, poczém wezwie Grecyą do bezpośredniego napadu na Turcyą, która w tym czasie nie będzie się znajdowała w tak korzystnych warunkach, jak dzisiaj. Jest tu ogólne mniemanie, że rząd grecki będzie z umysłu wybijał kominki dyplomacyi zachodniéj, dopóki Rosya nie zbierze swych sił nad granicą turecką a księstwa słowiańskie nie przygotują się lepiéj do powstania. Wtedy to Grecy sami rozpoczną wojnę, która w ich przekonaniu musi się koniecznie zakończyć wypędzeniem Turków z Europy.

„Niezadługo okażą wypadki, o ile plany i nadzieje Rosyi i Grecyi są uzasadnione; bądź co bądź, zaprzeczyć się jednak nie da, że w obec usposobienia ludów chrześciańskich Turcyi i zbrojnych przygotowań, jakie podejmują na wysoką skalę Rosya i Grecya, wszystko to może być bardzo prawdopodobném. Po Rumunii, Serbii, Tesalii i Bułgaryi roją się setki rosyjskich agentów, którzy rozrzucają tysiące między ludem i kontrabandą wprowadzają znaczne zapasy broni, co wszystko naprowadza na domysł i chcą przygotować ludy chrześciańskie do bezpośredniego wybuchu. Główném ogniskiem intryg rosyjskich jest zawsze Rumunia, a minister Cagolniczano nie jest niczém więcéj, jak tylko wykonawcą woli pana Bratiano. Książę Karól ulega bezwzględnie panu Bratiano, który pospołu z pruskim pułkownikiem Krenskim i konsulami Prus i Rosyi, panami Keiserling i Offenberg pchają Rumunią do niebezpiecznego konfliktu z Węgrami i Turcyą, i kierują wszystkiemi tajnemi komitetami. Owe komitety zbierają się regularnie w pałacu konsula rosyjskiego i obecnie składają się prawie wyłącznie z rosyjskich oficerów. Broń, która od kilku dni przychodzi drogą lądową przez Bessarabią, składają w Izmailu; odbiera ją wicekonsul rosyjski, Romanenko, oprócz tego przewożą także broń okręty rosyjskie „Pylades“ i „Car Dawid“, krążące między Odessą a Galaczem.

„W Bessarabii mołdawskiéj, którą odstąpiła Rosya 1856 r. mianowicie w okolicy Izmailu, gromadzą się oddziały powstańcze pod dowództwem rosyjskich oficerow, które na wiosnę mają wpaść do Bułgaryi. W Bułgaryi jest dość spokojnie, niktby tam zapewne nie myślał o powstaniu, gdyby się nie uwijali rosyjscy ajenci. Owszém powiedzieć można, że od czasu, jak Porta zgodziła się na utworzenie narodowego kościoła bułgarskiego, Bułgarowie tém więcéj skłaniają się do rządu tureckiego i tém bardziéj podzielają jego polityczne dążności. Opór patryarchy carogrodzkiego przeciw emancypacyi kościoła bułgarskiego i klątwa, którą rzucił na tych, coby się sprzeciwiali jego powadze, wywołały w Bułgaryi wielkie oburzenie, które w skutkach może być wcale nie przyjemne dla Rosyi. Łatwo być może, że Rosya, aby przeszkodzić zbliżeniu się Bułgaryi do Turcyi, wyprawi znowu kilka band powstańczych do tego kraju, ażeby zakłócić jego porządek i wzniecić do Turcyi niezaufanie.

„W Serbii dążyła także Rosya, poparta przez stron-

Wanda (gorączkowo)

Poczekaj pan... zatrzymaj się... Leonie! to niepodobna... szukaj... myśl... musi być jakaś rada.

Leon.

Niema jéj najdroższa moja!...

Wanda.

(po krótkiém milczeniu, w czasie którego chodzi szybko, zbliża się do Leona).

Więc mnie kochasz?

Leon.

Możeszże się pytać o to?

Wanda. (szybko)

Dobrze — i ja cię kocham... nad życie nad wszystko... więc słuchaj... jedź... przygotuj wszystko... wróć za dni kilka po cichu... wykradnij mnie... weźmiemy ślub... wrócimy... ojciec da się przebłagać... i... i... (z płaczem rzucając mu się na piersi) będę twoją... twoją na wieki!..

Leon. (przyciskając ją do piersi)

O tak! tak!... moją, na zawsze moją... (chwila milczenia, odsuwając ją od siebie) co? ja szaleję? nie... nie to być nie może...

Wanda.

Leonie!

Leon.

To niepodobna... nie... piętno emigranta wypalone na moiém czole.. a emigracya obowięzuje... powiedzianoby znów, że emigranci wtrącają się do rodzin... by uwodzić mężatki... by posażne wykradać panny... nie Wando... Ty święta, ty to zrozumiesz... Nie o mnie... nie o moją godność tu idzie... ale o godność wygnańców wszystkich... Krzyż tułaczy dźwiga dziesięć tysięcy... jeden z nas nie ma prawa robić go cięższym dla innych.

Wanda.

Tak... masz słuszność może... żegnaj.. odtrącasz mnie ...zabijasz... a jednak kocham cię więcéj jeszcze .. bądź zdrów! (Rzuca się na kanapę i zakrywa twarz rękami.)

Leon. (patrząc na nią z boleścią do siebie).

A więc skończone... ofiara spełniona... zostaję znowu sam... gorzéj jak sam... A! jakże są szczęśliwi ci, co poginęli... ale to słusznie... kto umrzeć nie umiał z chwałą, przeklęty!... niech kona powoli... bądź zdrowa najmilsza! ...O Polsko! masz mnie znowu całego!...

(Wybiega i we drzwiach spotyka się z Adamem)

SCENA III.

Ciż sami. — Adam.

Adam (poznając Leona).

A!... co za szczęśliwe spotkanie... Zrębski!...

Leon.

Józef Stalicki! (ściskają się).

Adam.

Zdrów.. cały... w kraju... A ja ciebie szukałem po emigracyi... w Dreźnie... w Szwajcaryi... we Francyi... Nikt nie wiedział... daruj mi jednak chwilę... niech się przywitam ze swojemi...

Leon.

Bądź zdrów, drogi Józefie, odjeżdżam.

Adam.

Nie słucham o tém... (spostrzegając płaczącą Wandę) A! łzy... nieszczęście... Leonie... Wandziu... co się stało?... co zaszło?...

Wanda.

(spostrzega Adama, przybiega do niego i rzuca mu się na szyję)

O! tak, Adamie... zgadłeś!... nieszczęście...

Adam.

Lecz co takiego, nie dręczcie... mnie... mówcie... bo okropne rzeczy przypuczczam.

Wanda.

Adasiu!... jak ci to opowiedzieć?... pan Morski...

Adam.

Morski?...

Wanda.

Ale widzę, ty znasz pana Leona — jesteście przyjaciele... co za szczęście!... Adasiu mój, ulituj się nademną, nie dopuść jego wyjazdu...

Adam.

To się rozumie, Wandziu... nawet myśleć o tém mu nie dam... (zwracając się do Leona) a spodziewam się, że prośba moja, jéj prośba, jéj łzy będą dostateczne dla ciebie, Leonie.

Leon.

Mój drogi, jak poznasz bliżéj okoliczności, które mi tak działać nakazują, nie będziesz w imię przyjaźni wymagał niepodobieństwa.

Wanda.

Słyszysz, Adamie ..

Adam.

Ciekawym jakie jest niepodobieństwo pozostać dłużéj w kole przyjaciół i rodaków... Mówicie o jakichś okolicznościach, których nie znam, wytłómaczcie mi je na Boga...

Wanda.

Widzisz, braciszku, pan Morski...

Adam (przerywając).

A naprzód co znaczy ta metamorfoza nazwisk?...

Leon.

Nazwisko to przybrać musiałem... domyślasz się pewno powodu... inaczéj nie mógłbym tu bawić... Jestem w podobném do twego położenia, Adamie, bo i ciebie w obozie poznałem pod przybraném nazwiskiem i dziś dopiero dowiaduję się, że nie jesteś Józefem Stalickim, ale Adamem Olsztyńskim.

Adam.

Położenie podobne... ale są różnice. Jam musiał przybrać wymyślone imię, żeby się spotkać z wrogiem, tyś na plac boju poszedł bez maski fałszywego nazwiska, a dziś je przyjąć musisz, by mieć wstęp do swoich... O! czasy smutnie się zmieniły!... Lecz dajmy temu pokój — złe nie jest wiecznem.

Leon.

Widzisz więc Adamie, że jako...

Adam (przerywając).

Ale cóż gadasz? cóż to stanowi?...

Leon.

Zostać nie mogę. Emigrant, wracam dzielić los innych tułaczy, z wspomnieniem jednéj świętéj i czystéj chwili która mi w doli wygnańczéj do końca przyświecać będzie. Krótkom tu bawił, ale tego czasu wystarczyło, bym nabył przekonania, że dla nas biednych skazańców nie żadne rojenie o szczęściu lecz twarda służba wielkiéj idei jest jedyném przeznaczeniem.

Adam.

Otóż znowu poezya! Wandziu... ty jesteś praktyczną kobietą, przetłómacz mi to na prozę.

Wanda.

Co tu tłómaczyć?... wszak to takie jasne, Adasiu... Ojciec... ty przecież znasz naszego ojca... otóż ojciec... ty wiesz...

Adam.

Jak Boga kocham nie wiem nic.

Wanda.

Ojciec nie chce, żebym ja szła za emigranta.

Adam.

Nareszcie!... gdzieżem ja oczy podział, żem tego do téj chwili nie spostrzegł?... Kiedy tak Wandziu — winszuję ci — mężem twym będzie człowiek, którego każda, co ma rozum i serce, mogłaby ci pozazdrościć... A ty Leonie, będziesz miał żonę...

Leon.

Adamie, przestań... rozbudźmy się... nie śnijmy... bywają marzenia, które się nigdy rzeczywistością nie staną... do takich szczęście moje należy...

Adam.

Co mi gadasz!... Mam ja sposób na ojca... od niego tu wszystko zależy... swojego dokonać muszę...

Leon.

Mnie ani czekać na to, ani w to wierzyć nie wolno.

Wanda.

Na nieszczęście!... Pan Leon ma słuszność!...

Adam (do Wandy).

Jak to i ty?... (do Leona) czekać musisz, choćby mi się gwałtem zatrzymać przyszło, a uwierzysz jak zobaczysz Tomaszu...

Wanda.

(uszczęśliwiona ściskając Adama).

O! mój Adasiu, jakiś ty pozciwy!... Jakie to szczęście, żeś przyjechał!... gdybyś się spóźnił o godzinę...

Leon.

Adamie, łudzisz mnie i siebie... przygotowując stokroć boleśniejsze rozczarowanie, tak jakbyś pragnął, żeby ten cios okropny dwa razy mnie uderzał i dwa razy łamał!.. Podejmujesz się rzeczy, któréj wykonać niepodobna, chybabyś zdołał jedném wysileniem woli przekształcić stósunki, usposobienia, dzisiejszy zwrot pojęć i opinii... Nie dziwię ci się, bo nie ciebie bezpośrednio ten ogrom uderza, a pod wpływem miłości braterskiéj i przyjaźni zdaje ci się, że cudów umiałbyś dokonać. Mnie wielka boleść otworzyła oczy i widzę wszystko, co się dziś zmienić nie da i czego długo, długo jeszcze odmienić nie będzie można. Więc się nie mogę uwodzić przyrzeczeniami twojemi... Żegnam ciebie, żegnam cię pani najdroższa!... żegnam marzenia moje i uchodzę ztąd, póki jeszcze mam siłę usunąć się i nie upaść...

(Wychodzi spiesznie na lewo).

Adam.

A co? Wandziu... dzielny człowiek!...

Wanda.

Ah! Adasiu... (z płaczem przytula się do niego).

(Wchodzi służący).

(Dokończenie nastąpi).

nictwo omladyny, do tego, aby popchnąć Serbów do bezpośredniéj walki przeciw Turcyi; wpływowi temu oparło się jednak stronnictwo trzymające stale z Zachodem, na którego czele stoi członek rejencyi, p. Blaznawacz. Walka tych dwóch scierających się z sobą stronnictw jest dość żywą a nawet zaciętą. Rosya używa wszystkich środków, ażeby jéj wpływy wzięły górę; jest ona bardzo niezadowolniona z obecnego kierunku polityki serbskiéj i można się spodziewać, że jéj zgotuje nie małe trudności.

„W Tesalii agitacya przybrała także dość znaczne rozmiary, ale ponieważ Turków jest dość wiele w téj prowincyi, nie może się więc wcale rozwinąć. Władze tureckie są bardzo czujne i poszukują wszędzie broni; niedawno temu zabrały w Larysie trzy tysiące karabinów odtylcowych pochodzących z fabryk rosyjskich."

Że gabinetowi petersburgskiemu zależy jedynie dla tego na chwilowém załatwieniu sporu turecko-greckiego, ażeby go późniéj odnowić pod korzystniejszemi dla siebie warunkami, zdaje się także potwierdzać londyński korespondent do Indép. belge. Pisze on między innemi, że tak cesarz Aleksander jak i gabinet petersburgski dokładają wszelkiego starania, ażeby spór turecko-grecki nie nabrał większych rozmiarów. Co zaś do rządu ateńskiego, jest on tego mniemania, że rządowi chodzi głównie o zyskanie czasu, przyznaje jednakowoż z drugiéj strony, że król Jerzy, jakkolwiek człowiek sumienny, trzymający się ściśle konstytucyi krajowéj i osobiście pragnący pokoju, przyjmując deklaracyą konferencyi, musi równocześnie uwzględniać honor i drażliwe usposobienie narodu jak i polityczne plany Grecyi, które właśnie obecnie najwyraźniéj występują i mają na celu wskrzeszenie cesarstwa bizantyńskiego. Tenże korespondent zauważa, że w ostatnich dniach opinia publiczna w Anglii zmieniła się bardzo na niekorzyść Turcyi. Jeden z najznakomitszych publicystów angielskich p. Trevelyan zamieścił w Timesie szereg listów bardzo zajmujących, w których żywo przemawia za Grekami. Morning Star zobojętniał także bardzo dla Turcyi i to samo chłodne usposobienie przebija się nawet w większéj części pism prowincyonalnych. Zmianę tę tém trudniéj sobie wytłómaczyć, ile że pierwszorzędne pisma angielskie zżymały się co dopiero właśnie na Grecyą, któréj powaga polityczna w sprzeczności do jéj sił podniosła się bardzo przez deklaracyą konferencyi.

Paryż, 9 lutego. Telegram Constitutionnela z Wiednia donosi: Ministerstwo p. Zaimis ukonstytuowało się. P. Delyannis ministrem spraw zagranicznych. Nowy gabinet przyjął uchwały konferencyjne.

Telegramy.

Gąbin, 7 lutego. W podróży z Petersburga do Berlina przejeżdżał tu dziś po południu pociągiem kuryerskim książę czarnogórski wraz z orszakiem; na dworcu kolei żelaznéj przyjmowano go półurzędownie.

Petersburg, 7 lutego. Dziś sroży się tu gwałtowny orkan.

Paryż, 8 lutego. Cesarz udzielił wczoraj ministrowi spraw zagranicznych wysp Sandwichskich, który tu przybył w misyi szczegółowéj, posłuchanie prywatne.

Paryż, 8 lutego. Agence Havas donosi z Aten z dnia dzisiejszego: Nowe ministerstwo jeszcze się nie ukonstytuowało. Prawdopodobna jednak, że gabinet z p. Zaimis na czele i z przyjęciem uchwał konferencyjnych jako programem jego utworzonym zostanie. Hr. Walewski miał wczoraj z Aten odjechać. Wiadomości dziennikarskie, że termin do odpowiedzi przedłużony został dla Grecyi o tydzień i że dzisiaj odbyć się ma posiedzenie konferencyi, nie mają podstawy.

Londyn, 8 lutego. Morning Post donosi, że grecki król Jerzy objawił zamiar abdykowania i że nakazał czynić przygotowania do odjazdu w razie, gdyby opozycya przeciw jego polityce nie ustała.— Daily News mówi, że traktat o okręt „Alabamę" zdaje się przez to być zagrożonym, iż Grant oświadczył się przeciw niemu.

Bombay, 7 lutego. Wicekról wschodnio-indyjski earl Mayo odwiedzi prawdopodobnie Peschawur, ażeby się tam zjechać z emirem Schir Ali Khanem.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 9 lutego. Wczorajsze powtórne **przedstawienie amatorskie** w teatrze miejskim wypadło równie świetnie, jak pierwsze. Sala była zapełniona prócz kilku próżnych ławek w parkiecie. Około 11 godziny zebrało się towarzystwo karnawałowe w Bazarze, gdzie do rana ochoczo tańczono. Dziś ostatni bal na cel dobroczynny; jutro zaś **koncert** p. Gustawa **Friemana**, którego bogaty program zastósowany do okoliczności, głównie poważniejsze dzieła muzyczne zawiera, między innemi Largetto Religioso Mozarta i Ave Maria na medytacye Bacha, ułożone przez Gounoda, daléj Polonez Szopena, uroczą dumkę Aubord Friemana i na zakończenie smętną fantazyą na śpiewki ukraińskie Wieniawskiego. Zaszczytnie znany fortepianista tutejszy p. Klemens Schoen towarzyszyć będzie koncertantowi. Jak się dowiadujemy, ma zamiar także p. **Władysław Górski** przed wyjazdem do Drezna wystąpić raz jeszcze w czwartek w sali Sterna w matinée musicale, na którém pan Stefan Grzywiński (Gevini), primo basso assoluto opery łoskiéj, będący w przejeździe z Medyolanu do Warszawy, odśpiewa kilka aryi. P. Grzywiński, którego mieliśmy już przyjemność słyszeć w salonie prywatnym, ma głos rzadkiéj siły i miękkości oraz wyborną metodę. Nie można zatém wątpić, że oba koncerty zaszczyci publiczność nasza jak najliczniejszym udziałem.

— * Dowiadujemy się, że znany w Poznaniu z pięknych prelekcyi swoich o literaturze francuskiéj pan **Freymond**, lektor uniwersytetu wrocławskiego, temi dniami rozpocznie w **Dreźnie** szereg odczytów, dotyczących najznakomitszych poetów na polu literatury współczesnéj we Francyi. Spodziewamy się, że równie miłego przyjęcia jak u nas znajdzie ze strony licznych współziomków naszych, bawiących w Dreźnie.

— * Właściciel dóbr pan **Józef Skrzydlewski** z Dzierząźna zakupił w tych dniach wieś Rzegotki w Kujawach. Włość ta obejmuje 1000 morgów areału a cena kupna wynosi 41,000 talarów.

— * W bliskości bramy Bydgoskiéj zatrzymał w zeszłą niedzielę z rana stróż **trzech złodziei**, niosących owies w miechach, i przyaresztował ich. Komu owies ten skradli, dotąd nie wiadomo.

— * Onegdaj zastrzelił się **wyrobnik** pracujący przy kolei żelaznéj, a mieszkający przy ulicy Młyńskiéj. Człowiek ten miał był skraść jednemu z żołnierzy, z którymi razem mieszkał, kilka talarów, a lubo sumę tę oddał, ze wstydu sobie życie odebrał.

— * **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 10 lutego Scholastyki panny; w kalendarzu słowiańskim Tomiła. Wschód słońca o godzinie 7 minut 26, zachód o godzinie 5 minut 4.

Dnia 10 lutego 1321 ogłoszenie wyroku na Krzyżaków; — 1404 Krzyżacy wpadają do Litwy; — 1564 pożar Częstochowy; — 1574 orędzie Henryka do stanów; — 1640 sejm warunje przywileje szlacheckie; — 1792 śmierć Adrzeja Zamojskiego.

w. **Ze Średzkiego**, 3 lutego. Od kradzieży, o których prawie z każdego zakątka Księstwa naszego tak często donoszą, i powiat nasz nie jest wolnym, szczególniéj okolica Pobiedzisk wiele od nich cierpi. Prawdziwie banda złodziejska utworzyła się tu, by zakłócić naszą spokojność; nie ma prawie nocy, w któréjby czegoś nie ukradziono. Noc poniedziałkowa tj. 18 zm. szczególnie obfitą była w podobne niespodzianki. Dzierżawcy probostwa w Pobiedziskach panu S. ukradziono kilka tygodni temu ośm, w zwyż wymienionéj nocy z 8 ostatnie dwie gęsi, a innemu obywatelowi pięć indyków. Złodzieje snać inteligentni, bo i bryczką zachciało im się jeździć i ku temu celowi więc panu S. bryczkę, a obywatelowi P. konia skręcili, by tym sposobem uprząż cały był gotów. Szczęściem koń się urwał i uszedł, ztąd bryczka na nic się im przydać nie mogła i pozostawili ją poza miastem. Dnia 21 stycznia znów u dzierżawcy pana S. szczęścia próbowali, by mu karmnego wieprza uprowadzić, lecz im się jednak nie udało. Zdawało się, że tegoroczny dobry sprzęt w naszéj okolicy i ciągła praca dla robotników powstrzymają ich od haniebnéj kradzieży, lecz widać, iż to nie skutkuje. Wielu robotnikom, a szczególniéj robotnikom miasteczek powiatu naszego, miléj spędzać czas bezczynnie podczas dnia białego po szynkowniach przy kieliszku, aniżeli poświęcić go pracy, z któréjby przy wysokiéj płacy, jaką choć w obecnéj porze pobierają, mogli porządnie utrzymać swą familią. Lecz praca rzetelna za trudna i uciążliwa dla nich; wolą oni w ochydny, lecz tani sposób przyswoić sobie produkta konsumcyjne. — Stan zdrowia w powiecie naszym nie bardzo pomyślny; choroby przy obecném zgniłém powietrzu coraz więcéj się szerzą, przedewszystkiém tyfus, febry nerwowe, kaszle, katary, na które wiele dzieci, mniéj starszych, choruje i umiera.

Radzca ziemiański powiatu średzkiego wzywa w Tygodniku Powiatowym wszystkich w powiecie średzkim bawiących a zobowiązanych do wojska, i to po pierwsze tych, którzy w roku 1840 się urodzili i w roku bieżącym dosięgną 20 rok życia; po drugie tych, którzy urodzili się w roku 1848, 1847 i 1846, skoro od ostatniego przeglądu wojskowego swój pobyt zmienili, lub też do tego czasu jeszcze do przeglądu się nie stawili; po trzecie wszystkich w roku 1845 i przedtém urodzonych, a finalnie od przedstawienia się komisyi wojskowéj jeszcze nie uwolnionych, skoro w powiecie tutejszym się urodzili, lub u mieszkańców powiatu tego jako służebni, urzędnicy domowi i gospodarczy, subjekta i uczniowie handlu, czeladnicy i uczniowie rzemieślnicy, robotnicy fabryczni, lub w innym podobnym stósunku się znajdują, ażeby zameldowanie do wciągnienia do rodowodów wojskowych prawem przepisane uskutecznili jak najprędzéj u odnośnych władz policyjnych, okazawszy swe metryki, lub atesta przedstawienia. Zobowiązani do wojska, zaniedbujący powyższe zameldowanie, spodziewać się mogą podług paragrafu 176 177 instrukcyi poborowéj dla Związku północno niemieckiego z dnia 26 marca 1868 r kary pieniężnéj do 10 talarów, którą w razie niemożności zapłacenia stósowna kara więzienia zastąpi. Nadto podług stopnia opieszałości, lub umyślnego zaniedbania zameldowania się utracą: prawo do brania udziału przy losowaniu, prawo żądania cofnięcia, lub uwolnienia od służby wojskowéj na mocy zachodzić mogących dowodów reklamacyjnych i przed wszystkiemi do służby wojskowéj pociągnieni będą.

Powyższe obwieszczenie odnosi się także do wszystkich rodziców, opiekunów, majstrów, chlebodawców, właścicieli fabryk itp., którzy zobowiązanych do stawienia się do wojska w domu swoim mają, aby się postarali o prawoczesne zameldowanie tychże; w przeciwnym razie jako opieszałych czeka ich kara przymusowa do 10 talarów, lub więzienie. — Stósownie do paragrafu 26 ad 2. najwyższego rozporządzenia z dnia 1 października 1866 r., tyczącego się odmienienia i uzupełnienia przejrzanego regulaminu dla towarzystwa ogniowego Księstwa naszego zawiadamia dyrekcya tegoż Towarzystwa wszystkich zabezpieczonych w témże Towarzystwie, że opłacać się mające przez nich dodatki do funduszu rezerwowego także i na rok 1869 i aż do dalszego rozporządzenia w dotychczasowéj wysokości ustanowione zostały, a mianowicie od każdego sta sumy asekuracyjnéj: w pierwszéj i drugiéj klasie, rocznie po 4 fenygi, w trzeciéj i czwartéj klasie po 8 fenygów, a w piątéj, szóstéj siódméj i ósméj klasie rocznie po jednym srebrniku. Dodatki te aż do dalszego opłacane być winne w pełnéj kwocie razem z pierwszą ratą składek zwyczajnych podług paragrafu 25 i 31 wspomnionego rozporządzenia opłacać się mających, a to od sum asekuracyjnych, jakie przy rozkładzie na rok bieżący się wykazują. Naprawa uszkodzonego pramu, przewożącego przez Wartę przy Wygodzie Dębno w powiecie średzkim wymagać będzie niejakiego czasu, dlatego przewóz przez Wartę w tém miejscu ulega tymczasowo przerwie. — Pomiędzy rogacizną dominium Opatówka pod Wrześnią wybuchła wścieklizna. — Na dochód Towarzystwa św. Wincentego à Paulo odegrali amatorowie teatru w Środzie dnia 31 stycznia sztuczkę „Nauczyciel w kłopotach", dnia zaś 2 lutego „Braterstwo nierówne" i przedstawiono żywe obraz. Publiczność miasta i okolicy bardzo licznie była reprezentowaną na obydwóch przedstawieniach i z wielkiém zadowolnieniem opuszczała salę teatralną, bo też przyznać trzeba, że aktorowie, lubo początkujący, prawie wszyscy dobrze swe role oddali.

§ **Z Wrześni**, 8 lutego. W pierwszym tygodniu po Nowym Roku odbył się u nas obór przewodniczącego rady miejskiéj. Po śmierci zmarłego śp. dra Tabernackiego pełnił obowiązki tego urzędu przez kilka miesięcy kupiec pan T. Rakowski. Przy ostatnim oborze przeszedł większością głosów dr. Pernaczyński. Znając jego prawe, bezstronne postępowanie, tuszymy sobie, iż z wszelką sumiennością i gorliwością wstąpiwszy w ślady swego zmarłego poprzednika dra Tabernackiego, około dobra miasta i współobywateli pracować będzie.

W tym miesiącu — bliższéj daty oznaczyć nie mogę — nastąpi obór dwóch reprezentantów miasta. Spodziewamy się, iż żaden z naszych obywateli, którym prawo oboru służy, nie przepomni wyznaczonego w téj mierze terminu i wedle sumienia głosować będzie.

Przed kilku dniami przybył do Wrześni jakiś nieznajomy jegomość, który, jak niejedni utrzymują, miał być podobno z Gniezna. Obchodził po domach i pokazywał misterną robotą wykonany koszyczek z kwiatów sztucznych, ażeby go wylosować. Znalazł na niego wiele lubowniczek, tak że kilkanaście złotych wpłynęło mu do kieszeni. O godzinie 6 wieczorem pewnego dnia szanowne panie pretendentki bądź to same, bądź też w zastępstwie panny ich służące, przechadzały się z niemałą niecierpliwością po rynku przed restauracyą p. Dziektarskiego. Tym szczególnym fenomenem zdziwiony gospodarz wyszedł przed dom, chcąc zbadać przyczynę téj niezwykłéj przechadzki. Po kilku zapytaniach dowiaduje się w końcu, iż u niego miało się odbyć losowanie jakiegoś koszyka. Oświadczył więc wręcz, iż zgoła o niczem nie wie. Tak więc cała gromada z kwitkiem do domu rozejść się musiała, złorzecząc oszustowi, który tak zręcznie wyrafinowanym sposobem z każdéj kilka wyłudził trojaków i cichaczem co prędzéj czmychnął bez śladu z koszykiem, aby tym sposobem znów w inném miejscu ludzi oszukiwać. Mamy wszelakoż nadzieję, iż to rzemiosło długo mu się wieść nie może i że nasza policya wszelkich dołoży starań, aby wyśledzić i pochwycić owego urwisza, zwłaszcza iż poszukiwania w téj mierze nie mogą być żadną miarą z wielkiemi trudnościami połączone, gdyż, jak się z wiarogodnych ust dowiedziałem, jeden z miejscowych żandarmów widział tego włóczęgę a nawet czytał jego świadectwa.

Dziś właśnie wrócił nasz radzca ziemiański z Berlina, dokąd pojechał w sprawie budowy zaprojektowanéj kolei, która ma iść przez Wrześnią i Strzałkowo do Słupcy. Dotąd nie mogliśmy się jeszcze dowiedzieć, jakie nam w téj materyi przywiózł nowości.

W ubiegłą środę wybuchła pomiędzy bydłem rogatém na folwarku Zawodziu, należącym do hr Ponińskiego, zaraźliwa choroba, na którą dotąd już 27 sztuk padło.

Jak się dowiedziałem, przyjdzie na przyszłą wiosnę — po dziesięcioletniéj przerwie — znów konferencya nauczycielska dekanatu św. Trójcy do skutku.

Od kilku dni mamy powietrze zupełnie wiosenne; ciepło dochodzi do 7 stopni R.

? **Z Ostrzeszowskiego**, 6 lutego. Wracając z okolic ostrzeszowskich, nie podobna mi nie poświęcić chociaż kilku słów ku opisaniu tak wesoło spędzonych chwil, wśród muzyki, śpiewu, tańca i zabawy. Zapowiedziany w Dzienniku waszym koncert amatorski w Kępnie na środę dnia 3 tm. miasteczko to znacznie ożywił; przez dzień cały nieustannie zjeżdżające się powozy i bryki pakowne, zapowiadały liczny udział całego sąsiedztwa, jako i dalszych okolic Księstwa i Królestwa. Około godziny 7 wieczorem napełniać się zaczęła powoli sala w hotelu p. Siltowskiego, ozdobnie przybrana w kwiaty i wieńce; w krótkim czasie zajęte krzesła dowodziły licznego udziału, a piętrzące się papiery, złoto i srebro na tacy przed trzema damami z powiatu, uproszonemi do zbierania za bilety i programy, nie zawiodły oczekiwań urządzających koncert. — przeznaczone zaś na cel dobroczynny otrą niejedną łzę niedostatku. Amatorowie i amatórki muzyki i śpiewu wywiązali się świetnie ze swego zadania.

Po skończonym koncercie usunięto krzesła, a poważny polonez rozpoczął tańce, które ochoczo i wesoło, przeplecione wspólną sutą wieczerzą, przetrwały do godziny 4 z rana. Toalety dam odznaczały się wielkim gustem, ale i skromnością.

Zachęcona młodzież licznym zastępem tancerek i wesołém usposobieniem całego towarzystwa, postanowiła tę ochoczą zabawę przenieść i na dzień następny, układając wspólny obiad, a wieczorem bal kawalerski. Z małemi wyjątkami całe prawie towarzystwo nie odmówiło uprzejmie zapraszającym swego udziału; i tak w czwartek około godziny 6 zebraliśmy się przy wspólnym dziale dam na obiad, który, nawiasem mówiąc, nie zawiódł i najdelikatniejszego podniebienia gastronoma. Bal rozpoczęto około godziny 10, a młodzież, podtrzymując znużone siły tancerek chłodnikami i cukrami, przeciągła zabawę do 6 godziny z rana.

Opisując te kilka dni tak ochoczo spędzonych w Ostrzeszowskiem, nie mogę się powstrzymać od charakterystyki tamtejszéj okolicy, która się jako obcemu nasuwa: rządność obok dobrobytu, poświęcenie w niesieniu ulgi potrzebującym obok harmonii i skromnéj, a ochoczéj zabawy — To nie wady — ale zalety godne naśladowania.

φ. **Ostrów**, 4 lutego. Na obszernéj sali tutejszéj strzeleckiéj odegrali dnia 2 bm. członkowie stowarzyszenia katolickiéj czeladzi komedyą Bogusławskiego. „Opieka wojskowa" na korzyść stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo. Nader licznie zebrana publiczność ze wszystkich stanów a nawet i narodowości widocznie była zadowolnioną z przedstawienia, któreby niezawodnie jeszcze korzystniéj było wypadło, gdyby członkowie, mający i tak dosyć trudności do przełamania, nie byli zniewoleni z większą się łamać trudnością przez odgrywanie ról kobiecych. Podobne zastępowanie jednéj płci przez drugą jest w ogóle niesmaczne: robi nieprzyjemne wrażenie na widzów, niszczy swobodę w przedstawiających. Dobrzeby przeto było, aby panowie, zajmujący się stowarzyszeniem, na przyszłość tę niestósowność uchylić zechcieli.

Po odegraniu komedyjki zrobili członkowie publiczności miłą niespodziankę, przedstawiając się samych przy ogniu bengalskim w tak zwanym żywym obrazie.

Przy téj tak uznania godnéj chęci kształcenia się u czeladzi, a zarazem chęci dopomagania pierwiostkami już swéj pracy cierpiącéj braci; przy tak chwalebnéj pochopności w zgromadzeniu się tak licznéj publiczności na podobne przedstawienia nie miło raziły ucho rozhowory w bufecie podczas przedstawienia, które nawet nieustawały pomimo sykania ze strony publiczności. Jest ot smutnym dowodem, że zawsze znajdują się jeszcze jednostki nie umiejące, czy nie chcące pojąć, że każda uczciwa sprawa przez kogobądź przedsięwzięta zasługuje na zupełne poszanowanie, a publiczność choćby nie tak różnorodna jak wczorajsza przynajmniéj tyle, aby nie być w nieprzyzwoity sposób traktowaną.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Przegląd bibliograficzny piśmiennictwa polskiego,

miesiąc grudzień 1868.

Belza Władysław. Pieśni liryczne. Warszawa, nakładem autora 1869. 8vo 24 str. $7\frac{1}{2}$ sgr.

Deguerry proboszcz. Kazanie miane w kościele św. Magdaleny w Paryżu, z okoliczności stuletniéj rocznicy konfederacyi Barskiéj, przełożył Ksawery Godebski, były poseł Łucki. Lwów, Z. Igel 1868. 8vo 16 str. 3 sgr.

Dobieszewska J. (Śmigielska), redaktorka kółka domowego. Zmiana roli, czyli niespodziewane swaty, komedya w 1 akcie. Warszawa, 8vo 42 str. $7\frac{1}{2}$ sgr.

Dzieci i zwierzęta domowe. Książeczka z obrazkami i wierszykami. Wydanie drugie. Kraków, J. Wild. 12 obrazków kolorowanych z objaśniającym tekstem prozą i w wierszach. 25 sgr.

Dzieduszycki hr. Maurycy. Żywot Wacława Hieronima Sierakowskiego, arcybiskupa lwowskiego. Kraków, nakład wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. 8vo 303 str.

Esquiros Alfons. O przyszłém życiu z punktu zapatrywania się socyalistycznego, w spolszczeniu. Kraków, F. Grzybowski 1869. 8vo 102 str. $12\frac{1}{2}$ sgr.

Góralczyk Kazimierz. Abecadlnik z historyi polskiéj Wydanie trzecie poprawne i znacznie powiększone. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt. 8vo 96 str. i 24 kolorowane obrazki. 1 tal. 10 sgr. Z rycinami czarnemi 25 sgr.

Jackowski Felicyan. Nauka stenografii polskiéj podług zasad systemu Franciszka Ksawerego Gabelsbergera i praktycznych doświadczeń ułożona. Lwów, nakładem Towarzystwa stenografów polskich i ruskich, 1868. 8vo str. 85 i 67 tablic. 2 tal. 15 sgr

Jonsac P. Życie Stanisława Jabłonowskiego, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, przełożone z francuskiego na język polski. 4 tomy 8vo. Poznań, J. K. Żupański 1868. Tom I str. V i 104, tom II str. 133, tom III str. 156, tom IV str. 84. 3 tal.

Kolęda dla małych dzieci. Lwów 1869. 8vo str. 32 z rycinami. 5 sgr.

Komorowski Bronisław. Rejtan. Tragedya historyczna w pięciu aktach. Lwów 1869. 8vo 96 str. $22\frac{1}{2}$ sgr.

Kremer Józef. Sztuka w starożytnym Rzymie. (Odbitka z kółka domowego). Warszawa 1868 roku. 8vo 47 str. $7\frac{1}{2}$ sgr.

Krótki rys hodowania zwierząt domowych ze względu na ich wydoskonalenie, użytek w pracy itd. Kraków, W. Wielogłowski i W. Jaworski, 1869. 8vo str. 34. 2 sgr. Dla biblioteczek rolniczych ludowych.

Levittoux H. doktor medycyny. Głos wołającego na puszczy w obec homeopatów z Lublina. Warszawa, J. Kaufmann 1868. 8vo 24 str. 5 sgr.

Levittoux H. doktor medycyny. Kilka słów w obronie nauki i prawdy z powodu odczytów publicznych p. Kuczyńskiego, homeopaty. Warszawa, J. Kaufmann 1868. 8vo 16 str. 5 sgr.

Levittoux dr. List otwarty do przyjaciół ludzkości z powodu artykułu o homeopatyi, umieszczonego w No. 96, 2 (14) maja Dziennika Warszawskiego. Warszawa, J. Kaufmann 1868. 8vo 17 str. 5 sgr.

Lewandowski J. H., magister nauk weterynaryjnych. Pogląd naukowy na wściekliznę psów, oraz wskazanie sposobów poznawania i zapobieżenia częstego jéj pojawów. Z 2 tablicami rycin. Warszawa, 1869. 8vo 38 str.

Libera Anna, Krakowianka. Wianeczek z wonnych kwiateczków dla dzieci. Kraków, J. Wild. 8vo 92 str. 20 sgr.

Makowiecki Aleksander, Spółki Spożywcze. (Oddruk z Gazety Polskiéj). Warszawa 1868 roku. 8vo 35 str. $7\frac{1}{2}$ sgr.

Pajor ks. Maciéj, wikary z dyecezyi tarnowskiéj. Katechizm czyli wykład wiary chrześciańsko-katolickiéj dla szkół ludowych. Za pozwoleniem autora ś. p. ks. W. Lewandowskiego pomnożył i wydał. Kraków, W. Wielogłowski i W. Jaworski 1868. 8vo str. IX i 229. 6 sgr.

Pamiętniki Cezara o wojnie galickiéj, przekład z łacińskiego. Zeszyt I. Lwów, Seyfarth i Czajkowski 1868. 8vo 64 str. $7\frac{1}{2}$ sgr.

Pamiętniki pana Kamertona, przez L. P. 3 części. 8vo I część str. XII i 326. II część str. 300. III część 246 str. 2 tal. 15 sgr.

Poradnik, czyli Kalendarz dla gospodyń na rok zwyczajny 1869, zawierający kalendarz świąt ruchomych, oraz przepisy gospodarskie i toaletowe, znajdujące się w poradnikach na rok 1867 i 1868. Warszawa 1868. 8vo 120 i 116 str. 1 tal.

Przewodnik zabaw. Opis 70 gier towarzyskich dla młodzieży i dorosłych. 16mo 174 str. Warszawa, J. Kaufmann. $12\frac{1}{2}$ sgr.

Schmitt Henryk. Dzieje panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego. Tom I. Lwów 1868 r. 8vo 293 str. Cena całego dzieła (4 tomy) w prenumeracie 5 tal. 10 sgr.

Niska cena prenumeracyjna po wyjściu drugiego tomu podwyższoną zostanie. Prenumeratę przyjmuje w W. Ks. Poznańsk. księgarnia M. Leitgebra.

Śniegockiego kalendarz rólniczy na rok pański 1869. Bydgoszcz. T. Śniegocki 1869. 8vo 135 str. Cena egzempl. w skórę opr. 1 tal., w płótno opr. z klapą $22\frac{1}{2}$ sgr., bez klapy 20 sgr., w papier 15 sgr.

Kalendarz ten wyszedł w połowie stycznia a przyrzeczona część II dotychczas jeszcze nie wyszła.

Sozański Antoni. Mikołaja Machiavella traktat o księciu (il principe) przełożył na język polski. Kraków, w drukarni uniwersytetu Jagiellońskiego, 1868. 16mo 192 str. 10 sgr.

Stachurski Paulin Uwagi nad tłómaczeniem latopisu Nestora, przez Augusta Bielowskiego i J. Wagilewicza. Lwów, Gubrynowicz i Schmidt 1869 8vo 16 str. 8 sgr.

Stanowski Jakób Szkice hipologiczne, napisane z okazyi podróży do Londynu, Paryża i Stutgardu 1862. Z rycinami. Poznań 1868, w komisie u M. Leitgebra. 8vo 47 str. 10 sgr.

Tegoż autora wyszła: Książka rodowodowa znakomitych owadów. Cena 1 tal.

Starzeński hr. Leopold. Syn Bogdana, dramat w pięciu aktach. Nakładem autora. Lwów 1868. 8vo 82 str. 12 sgr.

Suersen dr. W. Poradnik pielęgnowania zębów i ust. Z dodaniem niektórych uwag, przełożył Aleksander Scheller. Warszawa 1868. 8vo 78 str. 20 sgr.

Szyjewski ks. Walenty. Kazania przygodne. Kraków, nakładem autora 1868. 8vo 257 str. 1 tal.

Tiller Klaudyusz. Żywot publicysty. Rzecz wzięta z niemieckiego czasopisma. Lwów, Piller. 8vo 34 str. 6 sgr.

Trzydniowe rekollekcye czyli przygotowanie się do przyjęcia godnie sakramentu pokuty świętéj i Najśw. Sakramentu dla młodych panien, zebrał X. M. G. Warszawa i Wilno, M. Orgelbrand 1868. 8vo 290 str. $17\frac{1}{2}$ sgr.

Ujejskiego Kornela reformatorskie zapędy. 8vo 34 str. Poznań, M. Leitgeber. 3 sgr. (Odbitka z Tygodnika Katolickiego).

Uzdowski G. Lekarz hydropata. O leczeniu wodą w teoretycznem zrozumieniu i uzasadnieniu. Odbitka z dodatku do „Kliniki." Warszawa. 8vo 54 str. 15 sgr.

Wiadomości o życiu i pismach Michała Grabowskiego. Kraków 8vo 53 str. 15 sgr.

Wiadomości z dziedziny stenografii, kaligrafii i typografii. No 1 Rocznik I. 8vo 24 str. I za całe półrocze 6 numerów 1 tal. 5 sgr.

Wianeczek modłów do Opatrzności Boskiéj z dodatkiem litanii i modlitewek do św. Rocha, patrona od morowego powietrza, oraz modlitewek w czasie utrapienia, o szczęśliwą śmierć i o wybawienie od niespodziewanéj śmierci. Warszawa i Wilno, M. Orgelbrand 1868. 8vo 79 str. 5 sgr.

Wianeczek z obrazków. J. Wildt. 8vo podłużne, 16 kart obrazków z objaśniającym tekstem w wierszach. 1 tal.

Wielogłowski Walery. Medycyna wiejska. Obrazek z obyczajów ludu wiejskiego. Wydanie drugie. Kraków W. Wielogłowski i W. Jaworski 1868. 8vo 80 str. 5 sgr.

Wybór bajek Jachowicza, Krasickiego, Łancuckiego, Morawskiego i innych Kraków, J. Wildt. 8vo 85 str. i 10 rycin. Ozdobnie oprawny. 1 tal.

Zalew kopalni wielickiéj w r. 1868. Skreślił świadek naoczny. Lwów, F. H. Richter. 8vo 22 str. 6 sgr.

Zbrożek Piotr. Krakus i Wanda. Nakładem Alfreda Młockiego. Lwów 1868. 8vo 30 str. 1 sgr.

Poznań, w lutym 1868.

Mieczysław Leitgeber,
księgarnia i skład nót.

— * Lwowskiego **Dziennika Literackiego** No. 5 zawiera: 1) Chmielnicki zbiegiem na Niż, przez Karola Szajnochę, 2) Rodzina Konfederatów. Pan marszałek Łomżyński, przez K. S. Bodżantowicza. 3) Gałązka heliotropu, komedyjka w jednym akcie przez El...y — Jana Stożka. 4) Stanisława Żółkiewskiego klęska i zgon pod Cecorą, przez dr. Ksawerego Liskiego. 5) Czarne godziny, powieść współczesna przez Władysława Łozińskiego. 6) Recenzye. 7) Przewodnik.

GOSPODARSTWO PRZEMYSŁ I HANDEL.

* **Gdańsk**, 6 lutego. Pogoda dżdżysta. Wiatr zachodni.

W Anglii pszenica krajowa w początku tygodnia o 2—3 szyl. na kwaterze się cofnęła a w następnych dniach nawet przy takich ustępstwach rzadkich znajdowała kupców. Towar zagraniczny, jakkolwiek mniéj ofiarowany, przecież o 1 szyl. tańszy niż w zeszłym tygodniu oddawanym być musiał. Wielkie dowozy pszenicy białéj z Kalifornii są powodem, że towar ten, który dotąd powszechnie był żądany i ciągle prawie bez zmiany w cenie się utrzymał, nagle o 2 szyl. na kwarterze staniał i prawie zupełnie jest zaniedbany. Jęczmień o 1 szyl. tańszy. Groch bez zmiany.

We Francyi pomimo małych dowozów krajowych ceny pszenicy znów o 50 cent. na 120 kilogr. się cofnęły i pokup bardzo słaby, bo zapasy mąki na składach przewyższają potrzeby konsumcyi, a młyny są zmuszone zmniejszyć fabrykacyą, nie mogąc konkurować z cenami targowemi. Żyto bez zmiany. Owies o 10 cent. droższy.

Na naszym placu dowozy były wprawdzie małe, przewyższały jednakże momentalne potrzeby eksportu. Sprzedaż zatém wszystkich gatunków pszenicy była trudną i ceny powoli w przeciągu tygodnia się cofnęły o 10 guld. na łaszcie. Żyto w pierwszych dniach było o 6 guld tańsze niż zeszłéj soboty, lecz w końcu tygodnia znów o 4 guldeny na łaszcie się podniosło. Jęczmień bez zmiany. Groch o 2—4 guldenów tańszy. Koniczyna zaniedbana.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 600 Żyta 130. Jęczmienia 130. Grochu 180. Wyki 10. Owsa 20. Koniczyny 500 cent.

Płacono za łaszt wagi holend. za węcpel:

			tal.	sg.	fen.	tal.	sg.	fen.
Pszenicy białéj	128—133	520—540	72	7	—	75	—	—
„ pstréj i szklistéj	129—135	515—540	71	16	—	75	—	—
„ jasno-pstréj	130—134	505—520	70	4	—	72	7	—
„ ordynaryjnéj	124—133	440—490	61	3	—	68	2	—
Żyta	123—130	344—370	47	25	—	50	7	—
Jęczmienia		330—360	45	25	—	50	—	—
Owsa		210—225	29	5	—	31	7	6
Grochu		390—410	52	28	—	56	28	—

Koniczyna czerwona 12—13 tal., biała 16—18 tal. za cent. celny.

Kursa zamian: Londyn 6. 23. Amsterdam $142\frac{1}{4}$. Hamburg $151\frac{1}{8}$. Warszawa 83.

Aleksander Makowski i Sp.

— * MĄKA. Berlin, 8 lutego. Mąka pszenna Nr. 0 $4—\frac{5}{24}$ tal., Nr. 0 i 1 $3\frac{3}{4}—\frac{23}{24}$ tal.; rżana Nr. 0 $3\frac{5}{12}—\frac{3}{4}$ tal. Nr. 0 i 1 $3\frac{1}{6}—\frac{3}{8}$ tal. płc. za cent. z miechem.

Poznań, 9 lutego. Mąka pszenna No. 0 $5—5\frac{1}{4}$ tal. No. 0 i 1 $4\frac{1}{3}—4\frac{2}{3}$ tal., mąka rżana No. 0 $3\frac{3}{4}—3\frac{5}{6}$ tal., No. 0 i 1 $3\frac{1}{2}—3\frac{2}{3}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 9 lutego

BAZAR. Hr. Mielżyński i Rostworowski z Iwna, hr. Scipio z Koposzewa, hr. Bniński z Chraplewa, Karczewski z Dzierzanowa.

HOTEL DU NORD. Mielęcki z żoną z Nieszawy, Sawicki z Rybna, Radkiewicz z żoną z Strzępina, Wilkoński z Niemojewa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Lichtenstein i Zennig z Berlina, Bretschneider z Rakoniewic.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Błociszewski z Kłon, Witkowski z Berlina.

HOTEL RZYMSKI. Dobrogojski z Biskupic, Gajewski z Wolsztyna, Wichliński z żoną z Giecza.

HOTEL PARYZKI. Prob. Gimzicki z Wielichowa, Wrobliński z żoną z Giecza, Lichwald z Bednar.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Kotarski z Otoczna, Syniewski z Warszawy, Nieżychowska z Żelic, dziekan Kuczyński z Wysoki.

TILSNERA HOTEL GARNI. Rakdt z Bremy, Schulz z Szczecina, Erdmann z Berlina, Sklarek z Leszna, Szlionk z Bydgoszczy, Rabner i Koenig z Berlina.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 9 lutego.

Poznańskie nowe 4% listy zast $84\frac{1}{3}$ tal. żąd — Pozn. listy rent. $6\frac{1}{4}$ pł. — Pozn. 5% obligacye pow. — żąd — Pozn. 5% oblig powiat. 95 płac. — Banknoty polskie $2\frac{7}{8}$ płc — Pols. listy likwidacyjne — tal. płc. — Pozn. 5% oblig. miejskie — tal. żąd.. — Akcye poznań. banku realn. kred. — tal. płacono.

Żyto: wypow. 25 węcpli, na luty $47\frac{1}{3}$, luty-marzec $47\frac{1}{3}$, marzec-kwiecień $47\frac{1}{3}$, na wiosnę $47\frac{1}{4}—\frac{1}{3}$, kwiecień-maj $47\frac{5}{12}—\frac{1}{3}$ tal. płacono.

Okowita: (z beczką), wyp. 18,000 kw.; na luty $13\frac{11}{12}$—14, marzec $14\frac{1}{8}$, kwiecień $14\frac{7}{24}$, maj $14\frac{11}{24}$, czerwiec —, lipiec —, kwiecień-maj $14\frac{5}{12}$, w miejscu (bez beczki) $13\frac{3}{4}$ tal. płacono.

Giełda berlińska, 8 lutego.

Usposobienie giełdy było dziś stałe i ożywione a kursa po części wyższe.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $97\frac{1}{4}$ płc. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $102\frac{7}{8}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) $82\frac{1}{2}$ płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $121\frac{1}{2}$ płac.

List. zastaw.: Zachod.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) 73 żąd dto (4%) $82\frac{1}{8}$ płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) 89 płac Pozn. nowe (4%) $84\frac{3}{4}$ płacono.

Listy rent. Pozn. (4%) $86\frac{3}{4}$ płac. Prusk. (4%) $87\frac{3}{4}$ płac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) $51\frac{1}{2}$ płacono. Poż. narod. (5%) 56 płac. Losy z roku 1854 (4%) 75 płac. Losy kredyt. z r. 1858 $90\frac{1}{2}$ płac Losy z r. 1860 (5%) $82\frac{1}{2}—\frac{3}{4}$ płac. Losy z r. 1864 (4%) 69—70 płac. Poż. w srebr. z r. 1864 (5%) $61\frac{1}{2}$ płac Rosyjsk. pożycz. prem z roku 1864 (5%) $118\frac{1}{2}$ płac. Rosyjsk.-polsk.-obl skarb. (4%) $67\frac{3}{4}$ płac. Polsk certif. Lit. A. po 300 złp (5%) $91\frac{1}{2}$ płac dto cząstki po 500 złp. (4%) 97 żąd Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 66 płac Listy likw $57\frac{1}{2}$ płac Włosk. poż. (5%) $56\frac{3}{8}$ płac. Amer poż. (6%) $81\frac{1}{2}$-$\frac{3}{4}$ płc. **Akcye kolei żelaz.** Kol. mind. $118\frac{3}{8}$ płc Gal.-Kar. Ludwik $91\frac{7}{8}$ płac. Austr. franc. $179\frac{3}{4}—\frac{1}{2}$ płac. War.-wied. $58\frac{1}{2}$ płc. **Banki itd.** Austr. cred mob. $114\frac{1}{4}$—15-$14\frac{3}{4}$ płc. Pozn. prow. 100 żąd. Szląsk. stow bank. (4%) 117 płac Certyf. hip Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) $100\frac{1}{4}$ płac. Han em. ($4\frac{1}{2}$%) 91 żądano. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) 86 żąd. Meining ($4\frac{1}{2}$%) — żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski $113\frac{5}{6}$ płac., ldr. 112 płac., suwereny 6. 24 płac., nap. 5. $12\frac{3}{8}$ płac., półimper. 5. $17\frac{5}{8}$ płac. doll. 1 $11\frac{1}{4}$ płac. Złota w sztabach funt celny 467 płac Srebra funt celny 29. 25. płac. Zagraniczne bank. $99\frac{4}{5}$ żądano. Austr.-bankn. $84\frac{1}{4}$ płac. Rosyjsk. bankn. 83 płac. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 58—72 tal.; 2000 funt. na luty —, luty-marz. —, kwiec.-maj 63 tal. płacono. Żyto:

2000 funt. w miejscu 52—53½ tal.; 53⅙—¼ tal. z kolei płac.; na luty 53½ płac. luty-marz. 51½ żądano, na wiosnę 50½—⅝—½ tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. mały i wielki 43—55 tal. Owies: 1200 funt w miejscu 31—35 tal.; galicyjski 31¼—32, polski 33¼, pomorski 33¾ tal. z kolei płacono: na luty i luty-marz. 32 tal na wiosnę 31¾ żąd., 31¾ tal. płacono. Groch: 2250 funt do gotow. 64—75 tal. na paszę 55—58 tal. Rzep: 1800 funt. 81—85 tal. Rzepik: 80—84 tal. Oléj rzepiowy: 100 funt. w miejscu 9½ tal. żąd.; na luty i luty-marz. 9 5/12—⅝, kwiec.-maj 9⅝ tal. płac. Oléj lniany: 100 funt. w miejscu 10⅝ tal. Olej skalny: w miejscu 8⅓ tal. żąd; na luty 8⅙, luty-marz. 8 tal żądano. Okowita: 8000% Trallesa w miejscu bez beczki 14 19/24 ⅝ tal. płac.; na luty i luty-marz. 14⅞—11/12, kwiec.-maj 15 1/24—⅞—1/12 tal. płac.

Giełda wrocławska, 8 lutego.
(Adolf Karmiński).

Pszenica: słabo, pr. 84 funt. biała 71—78—83 sgr., żółta 70—76—78 sgr., piękne gatunki nad not., pr. 2000 funt. na bież. miesiąc 63 talar. żąd. Żyto: w pięknych tylko gatunkach sprzedajne, poślednie zaniedbane; pr. 84 funt. w miejscu szląskie 58—60—63 sgr., najpiękniejsze nad not. płacono, 2000 funt. na bieżący miesiąc 48¾ tal. żądano, luty-marz. 48¾ żądano, kw.-maj 48¾—⅝ tal. płacon i żąd. Jęczmień: słabo się trzyma, pr. 74 funt. w miejscu żółty 50—54 sgr., jasny 54—57 sgr., biały 59—60 sgr, najpiękniejszy nad not. płac. 2000 funt. na bieżący miesiąc 50tal. żądano. Owies: więcéj uważany, pr. 50 funt. w miejscu szląski 36—39 sgr. galicyjski 33—35 sgr., 2000 funt. na bieżący miesiąc 50 tal. żąd. kwiecień-maj 50 tal. płacono. Groch: bez nabywców, pr. 90 funt. do gotowania 65—69 sgr.; na paszę 55—61 sgr. Wyka: ceny trzymają się, pr. 90 funt. 60 61 sgr. Bób: bez nabywców, pr. 90 funt. 66—72—80 sgr. Łubin: bez obrotu, pr. 90 funt. 52—55 sgr. Kukurudza: ofiarowana; pr. 100 funt. 49—61 sgr. Koniczyna: tylko piękne gatunki sprzedajne, pr. 100 funt. biała 13—,5—17—20 tal., czerwona 9—11⅓—12⅙—14¾ tal. Tymotka: bez zmiany 6—6½—7 tal. Siemię konopne łatwo sprzedajne, pr. 60 funt. brutto 56—58 sgr. Nasiona olejne: bar stale, pr. 150 funt. brutto. Rzep zimowy: 176—186—196 sgr., Rzepik zimowy: 174—180—184 sgr., najpiękniejszy nad not pr. 2000 funt. na bieżący miesiąc 91 tal. żądano. Oléj rzepiowy, ceny mało zmienione, pr. 100 funt w miejscu 9 1/12 tal. żądano., na bieżący miesiąc 9—1/24 żąd, luty-marzec 9 1/24 żądano, kwiec.-maj 9 5/24 tal. płacono 9¼ żądano. Kuchy rzepiowe: trzymają się pr. 100 funt. w miejscu 62—64 sgr. Okowita: pr. 100 kwart à 80% Trall. w miejscu 14 1/12 tal. żąd. 13⅚ płacono, na bieżący miesiąc 14¼ płacono, luty-marzec 14¼ tal. płacono, kwiec.-maj 14⅓ tal. płc. Urzędowy kurs: Austryack. bank. 84½ płc. Rosyjsko-polskie 83—⅙ płacono.

Giełda szczecińska, 8 lutego.

Pszenica: bez zmiany; na luty 69, na wiosnę 69½, maj-czerwiec 70 tal. płac. Żyto: spokojnie; na luty 52, na wiosnę 51¼, maj czerw. 51 ¾ tal. płacono. Oléj rzepiowy: spokojnie; na luty 9⅔, kwiecień-maj 9¾ tal. płacono. Okowita: bez zmiany; na luty 14 19/24, na wiosnę 15, maj-czerwiec 15⅙ tal. płacono.

Nadesłano.

Błogo skutkująca **Revalescière p. du Barry** ma cenną tę zasługę, że bez pomocy lekarstwa usuwa ni atpliwie wszystkie choroby z żołądka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowéj pęcherza i krwi, że odnawia krew a osłabionemu ciału i umysłom młodych i starych ludzi nowych dodaje sił.

Cytujemy kilka z tysiąca przypadków, które oparły się, wszelkiéj medycynie. — Szczęśliwa kuracya Jego Świątobliwości Papieża przez Revalescière du Barry po dwudziestoletniém bezskutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdrowie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, któremi go uleczyć chciano, i odkąd używa wyłącznie prawie wybornéj **Revalescière du Barry,** która nadzwyczaj korzystnie nań działała. Zaręczają, że Jego Świątobliwość przy każdym obiedzie spożywa jéj talerz pełny i że dobrodziejstw jéj nachwalić się nie może. (Korespondencya z Gazette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskow wyleczony został od zastarzałéj niestrawności. — No. 58,418: Margrabina de Bréhan od 7letnich cierpień wątroby i nerwów, wychudnięcia, bezsenności, hysteryi, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złéj strawności, cierpień na wątroby i nerwy, spazmy i kurcze. — No. 49,842: Pani Marya woly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyi, niestrawności, astmy, Jymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Roberts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, womitów, obstrukcyi i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie używał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,360: panna Gallard od suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwoch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadectw kuracyi, które oparły się wszelkiéj medycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwości Papieża, marszałka dworu hr. Pluskowa, margrabiny de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angelstein, Shorland, Ure, Harvey itd. itd., których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Mąkę tę posilającą sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zaliczką od **Barry du Barry i Sp.,** Wiedeń, Freiung No. 6, III piętro. Przez używanie jéj oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za inne środki a żywi lepiéj niż najlepsze mięso. (5242.

Cenny ten środek pożywny sprzedaje się w puszkach blaszanych z pieczęcią **Barry du Barry i Sp.** wraz z przepisem użycia. — Ceny: pół funta flor. 1 50, 1 funt flor. 2 50, 2 funty flor. 4 75, 5 funt. flor. 10, 12 funt. flor. 20 i 24 funt. flor. 37, 50. — **Du Barry** proszek czekoladowy z Revalescière dla piersi, żołądka i nerwów: w puszkach na 12 iliżanek flor. 1 50, na 24 fl. iliżanek fl. 2 50, na 48 filiżanek fl. 4 75, na 288 filiżanek fl. 22 na 576 filiżanek flor. 37 50. To jest tyle, co 6 grajcarów za filiżankę.

Sprowadzać go można przez **Barry du Barry i Sp.,** Wiedeń, Freiung 6, daléj przez pana **Franciszka Wilhelma i Sp.,** A. Pflanzert następ., przez aptekarzy dr. Girtler, Freiung 7 i „pod Murzyne" Tuchlauben 27 w Wiedniu; w Pradze przez J. Fürst, w Peszcie przez J. v. Frenk, w Preszburgu przez F. Pistory, w Celowcu przez Birnbacher, w Poznaniu przez aptekę Elsnera, jak téż przez wszystkie apteki

---

Dnia 8 b. m. o godzinie 10 rano przeniósł się do wieczności mój najukochańszy mąż **Walenty Nawrocki,** przeżywszy lat 56, opatrzony śś. sakramentami, o czém donosi w smutku pogrążona (908.)

Żona wraz z dziećmi.

Dnia 9 lutego o godzinie 3 rano umarł w Górze pod Śremem, po krótkiéj chorobie **hr. Cezary Plater.** Smutną tę wiadomość oznajmiamy przyjaciołom zmarłego. O dniu eksportacyi i pogrzebu doniesione zostanie późniéj. [928].

W konkursie nad majątkiem towarzystwa handlowego **Berendsa i Pilaskiego** w Poznaniu, jako téż nad majątkiem prywatnym posiedziciela dóbr **Romana Pilaskiego** w Kosztowie z stał kupiec **Henryk Rosenthal** w Poznaniu stałym zawiadowcą masy ustanowiony. (902)

Poznań, dnia 26 stycznia 1869 r.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział I.

Loterya fantowa odbędzie się w czwartek, 11 lutego, o godzinie 12, w domu moim, na korzyść ubogich, wspieranych przez Tow. św. Wincentego. W imieniu ich, serdecznie na nią zapraszam. [913]

C. Działyńska.

Nauczyciel domowy, życzący sobie przyzwoitego umieszczenia, znajdzie dalszą informacyą w Poznaniu w cukierni A. Pfitznera. (924.)

Ogród warzywny i owocowy jest do wydzierżawienia. (849.)
H. Engelmann, Wilh. ul. 10

Tygodnik illustrowany

Sobótka,

najtańsze pismo czasowe polskie. Ćwierćrocznie **15 sgr.,** w Galicyi **1 fl 15 cent.** Prenumerować można po wszystkich księgarniach i kr. prusk. urzędach pocztowych.

Miecz. Leitgeber

w Poznaniu. [827]

E. Billert & Co.

Berlin, Landsbergerstr. 42.

W skutek rozgałęzionych naszych stósunków pośredniczymy w pożyczkach hipotecznych i lombardowych sum najwyższych pod najkorzystniejszemi warunkami i prosimy mianowicie pp. właścicieli dóbr o polecenia. (845.)

Rynek No. 81 jest ***I piętro,*** składające się z **5 pokojów, kuchni, sklepu i komory** do drzewa od **1 października r. b. do wynajęcia. Bliższe szczegóły u**

Adolfa Ascha,

(906) Zamkowa ul. 5.

Celem rozporządzenia funduszem z **koncertu amatorskiego** z dnia 28 stycznia r. b. wzywa się wszystkich tych panów, którym albo pojedyńcze lub więcéj biletów przesłane zostały, aby w 8 dniach, t. j. do dnia 16 b. m. albo pozostałe im bilety, lub téż pieniądze, które za sprzedane wpłynęły, na ręce p. A. Wierzbickiego, kupca w Gnieźnie, przesłać zechcieli. (903)

Zarząd koncertu amatorskiego w Gnieźnie.

Nauczyciel elémentarny, będący na posadzie, zamyśla od św. Jana r. b. przyjąć miejsce kasyera gospodarczego; przy tém mógłby zastępować guwernera, lub być pomocnym w gospodarstwie. Łaskawe oferty uprasza się pod lit. Y. Z. Buk poste restante. (890)

Obwieszczenie.

Konkurs nad majątkiem handlarza Maurycego Baumanna w Pniewach zakończony został przez akord.

Szamotuły, 28 stycznia 1869.

Królewski sąd powiatowy,
Wydział pierwszy. (907),
Komisarz konkursu

Bekanntmachung.

Der Konkurs über das Vermögen des Handelsmannes Moritz Baumann zu Pinne ist durch Akkord beendigt worden.

Samter, den 28 Januar 1869.

Königliches Kreisgericht,
Erste Abtheilung.
Der Kommisar des Konkurses
Schmidt.

Podajemy niniejszém do wiadomości publicznéj, że zawiadowaną przez pana **Nicklausa** ajenturę główną naszego Towarzystwa dla **ludności polskiej** oddaliśmy z dniem dzisiejszym p. **Augustowi Zaleskiemu** w miejscu.

Poznań, dnia 8 lutego 1869.

Ajentura jeneralna „Thuryngii."

Br. Jabłońscy.

Powołując się na powyższe oświadczenie, polecam się usilnie do przyjmowania **zabezpieczeń od ognia i życia**

August Zaleski,

(916) Berlińska ul. 29.

Roztworzone guano peruwiańskie.

Podpisani, przez **skład guana rządu peruwiańskiego** na całe **Niemcy, Danią, Norwegią, Szwecyą i Rosyą** jedynie i wyłącznie upoważnieni fabrykanci do roztwarzania **peruwiańskiego guana** donoszą niniejszém, że ceny ich

roztworzonego guana peruwiańskiego

z 10 pct. zabezpieczonego przeciw ulotnieniu azotu i z 10 pct. rozpuszczalnego kwasu fosforowego, w najdrobniejszéj natychmiast użyć się dającéj formie sproszkowanéj z **fabryk w Hamburgu i Emmerich** n. R. są niezmiennie

tal. 4½ w prusk. kur. przy odbiorze 600 cent. i więcéj
tal. 4⅔ w prusk. kur. przy odbiorze niżéj 600 cent.

za 100 funt. brutto wagi celnéj wraz z miechem za gotówkę.

We względzie innych warunków sprzedaży itd. powołują się takowi na piąte ich sprawozdanie (z stycznia r. b.), zawierające przepis użycia według najnowszych doświadczeń, który wprost od nich lub we wszystkich znacznych handlach guana Niemiec itd.

w W. Księstwie Poznańskiém u

S. Calvary w Poznaniu

bezpłatnie dostać można.

Hamburg i Emmerich n. R. w lutym 1869.

[918.] **Ohlendorff & Comp.**

Nowojorkska Germania

Towarzystwo zabezpieczenia życia.

„The Germania Life Insurance-Company."

Założone 1860.

Zabezpieczenia istniejące na	dolarów	25,000,000
Aktywa w gotówce	„	2,250,000
Dochód roczny w gotówce	„	1,250,000
Dywidenda w gotówce dla zabezpieczonych w latach 1860—1864, rozdzielona w 1868 r. **40 procent.**		
Depozyta w Berlinie	dolarów	100,000

Koncesyonow. w Królestwie Pruskiem d. 25 lutego 1868

Dyrektoryum specyalne dla Europy: **Edward baron von der Heydt** w Berlinie.
Henryk Hardt, firma: **Hardt und Comp.** w Berlinie.
Herrmann Marcuse, kapitalista w Frankfurcie n. M.
Herrmann Rose, pełnomocnik jeneralny na Europę w Berlinie.

(910),

Jeneralny ajent na W. Księstwo Poznańskie:

Manasse Werner w Poznaniu.

Powołując się na powyższe doniesienie polecam **Nowojorskie** towarzystwo zabezpieczenia życia **Germania** do zabezpieczeń. Przy tanich jego premiach, liberalnych ile możności warunkach i wysokich dywidendach — gdyż cały zysk rozdaje się pomiędzy zabezpieczonych — podaje rzetelny jego i przezorny zarząd nadzwyczajne korzyści.

Prospekta, formularze wniosków i każde objaśnienie udziela

Manasse Werner, Poznań,

ajent jeneralny na W. Ks. Poznańskie.

Zgłoszenia o ajentury specyalne w W. Ks. Poznańskiém chętnie przyjmuję.

J. D. Garretta Buckau

za dobre uznane i według najlepszych konstrukcyi wykonane

Lokomobile i młockarnie, siewniki drylowe,

z oddalonemi od siebie według upodobania rzędami.

Sochy konne i rozdzielacze mierzwy.

Młyny i śrótowniki własnéj konstrukcyi do obrotu parą, polecamy z naszego składu podług cen katalogowych.

Reparacye wszelkiego rodzaju machin wykonujemy w naszéj tutejszéj fabryce.

Części rezerwowe dla kupionych od nas machin mamy zawsze w zapasie.

Shorten & Easton, Wrocław,

[824] **Tauenzienstr. 5.**

B. Nader rzadka odbyła się w niedzielę 7 b. m. w kościele katolickim czempińskim uroczystość błogosławieństwa 60letniego małżeństwa, tak zwanego dyamentowego wesela. Obywatel Józef Zbąski z żoną swą Maryanną, staruszkowie przeszło 80 lat z górą mający, dziś w obec miejscowych księży i licznie zgromadzonych i krwią i przyjaźnią spokrewnionych osób i ludu wiernego stanęli przed ołtarzem, by odebrać błogosławieństwo. Miejscowi kapłani, burmistrz i jeden prowizor kościoła poszli do mieszkania téj sędziwéj pary małżonków i przyprowadzili ich do kościoła w którego wstępie zabrzmiały bębny i organy na chórze. Zasiadło to małżeństwo przed ołtarzem na osobnych krzesłach. Po mszy św. ksiądz proboszcz, sędziwy i zasłużony, ubrał się w komżą i kapę i wedle rytuału błogosławieństwa im udzielił, a ks. wikaryusz swém krótkiém a piękném przemówieniem uroczystość tę jeszcze podniósł. Po udzieloném błogosławieństwie odprowadzono ich do domu tym samym porządkiem, co przyprowadzono. Nieopisana radość malowała się na twarzach tych staruszków. — Ta sama para małżonków przed 10 laty w tym samym kościele odbyła swe złote wesele i ten sam zacny i sędziwy ks. probo zcz. co teraz im dał błogosławieństwo, dał im je téż przed laty 10. Zeszłą razą ciż sami małżonkowie otrzymali w darze od Jej Królewskiéj Mości „św. Tomasza à Kempis książkę o naśladowaniu Chrystusa" wraz z wizerunkami w téjże książce panującego króla i królowéj. (901.)

Wyżeł czarny gładki, wabiący się **„Brylant"** zaginął z młyna Święto-Jańskiego pod Poznaniem. Uprasza się o wiadomość do właściciela Warlińskiego lub do kupca p. Affeltowicza na Chwaliszewie. Koszta wszelkie się wynagrodzą. (917.)

Baszliki,
Pończochy i pończoszki,
Spódnice haftowane,
Bluski ubrane,
Najnowsze obszycia
Krynoliny i włosienice,
Sznurówki i tourniery.
Biżuterye
Szmuklerskie białe i krótkie towary

poleca

M. Zadek młod.,

[912] Nowa ulica **4.**

Wielka wyprzedaż

po zniżonych cenach.

Magazyn mój **mebli i fortepianów** przenoszę przyszłéj wiosny do domu pod No. **16** przy Wilhelmowskim placu. Aby w nowym lokalu mieć skład zupełnie nowy, wyprzedaję wszystkie moje zapasy zupełnie po zniżonych cenach. W razie życzenia mogą zakupione rzeczy pozostać na miejscu aż do 1 kwietnia 1869. (7953)

Poznań w grudniu 1868.

Samuel Meyer Kantorowicz

Rynek No. 52.

Polecam co dopiero wykończone **pojazdy** podług najnowszych żurnali **paryskich, londyńskich** jako to: **karetę na osiach i rysorach patent. kołach giętych.** Lekki kawalerski **fajton brek** starannie wykończone za nader przystępną cenę. (848)

C. Goławiecki,

Wielkie Garbary No. 50.

Pączki [923]

wszelkiéj wielkości, oraz **essencyą punczową,** butelka półkwartowa 3 złp., poleca cukiernia

Antoniego Pfitznera.

Pierwszą przesyłkę wędzonego węgorza nadziewanego, bydlinek, węgorza marynowanego, minog w węgorzowych i minogów otrzymał i poleca w handlu pomorskim przy Wronieckiéj ul. No. 18 J. Neukirch.

(911.)

Świeże ostrzygi

u [714]

Th. Baldenius syn.

Świeże ostrzygi

u

L. Silbersteina,

plac Wilhelmowski 4. [926]

Doszła mnie wiadomość, iż są ludzie, którzy niesłusznie wieści roznoszą jakobym miał mieć żonę; więc oświadczam publicznie, że to jest fałsz. (925.)

Wojciech Wojciechowski.

Zamówienia

na

świeże ryby

przyjmuje [921]

T. Luziński.

Kawior astrachański,
Łososia wędzonego,
Sledzie wędzone,
Kielskie sielawy,
Sledzie opiekane,
Węgorza marynowanego.
Minogi elbląskie,
Sardynki w oliwie,
Sledzie przednie Matjes, kopa po 2½ tal.,
Sledzie dobre zwyczajne, kopa po 1⅔ tal.,
Fresh Herrings, puszka po 12 sgr.,
Serki Neufchâtel,
Ser wyborny holenderski,
parmezan, ziółkowy,
szwajcarski i limburgski,
poleca w przednim towarze po tanich cenach (927)

J. N. Leitgeber,

Dla cierpiących na nogi!

W **Poznaniu** bawić będę jeszcze do czwartku w południe do 12 godziny w **„Hotelu de Rome."**

W Gnieźnie!

dnia 12, 13 i 14 lutego w **hotelu de l'Europe."**

W Inowrocławiu!

dnia 15 i 16 lutego w **„Hotelu Sast'a."**

W Toruniu!

dnia 17, 18 i 19 lutego w **„Hotelu de Saxsenel.**

W Bydgoszczy!

dnia 20, 21 i 22 lutego w **„Moritz Hotel."**

Elżbieta Kessler,

914] lekarka nóg z Berlina.

Tran wątrobiany

Karóla Baschin.

Prawdziwy ten, bezwonny dorszowy tran wątrobiany, urabiany z zebranych najstaranniéj świeżych wątróbek dorszowych, nie podlega przy urabianiu żadnemu chemicznemu procesowi czyszczenia, lecz zawiera w sobie jod i jest z natury czysty. Doświadczony pod względem znakomitéj swéj siły leczącej, bywa przez najpierwsze powagi lekarskie zalecanym przeciw cierpieniom reumatycznym, pedogrze, skrofułom i gruczołom, prócz tego przeciw tak zwanéj **angielskiéj chorobie u dzieci,** przeciw kaszlowi i chrypce. Służy za **najlepszy środek leczący dla zapobieżenia suchotom płucowym w zarodzie** i używa się z skutkiem pomyślnym przeciw rozwiniętym suchotom płucowym. Przez polepszenie soków podaje pewną pomoc przeciw chorobom piersiowym, żołądkowym i gardłowym. Dla panów lekarzy i publiczności jest on tém pożądańszym darem, ponieważ udało się, zrobić go **bezwonnym i smacznym,** dla czego przenieść go należy nad sposób zedawane dotychczas, obrzydzenie sprawiające lub przez preparacyą czyszczone gatunki tranu i zasługuje, aby go każdemu polecono pacyentowi.

Uprasza się o baczną uwagę!

Dla zapobieżenia fałszerstwom proszę zwracać uwagę na czysty jak woda i biało-żółty przezroczysty kolor tranu wątrobianego jako téż na moje nazwisko, znajdujące na wierzchu każdéj butelki a daléj na papier, w który każda butelka jest obwinięta. (195)

Sprowadzać go można ze znanych miejsc sprzedaży i od

Karola Baschin,

Berlin, 29. Spandauerstrasse **29.**

Chlebki katarowe, leczące kaszel, katar, chrypkę, koklusz itd. u dorosłych i u dzieci, w paczkach po 3 i 6 s.r. wraz z przepisem użycia ma zawsze na składzie

J. Chociszewski,

(.8175 Chełmno (Culm).

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYR, mającéj własność roztwarzania i rozpędzania.

Cena bardzo przystępna.

Papier elektro-magnetyczny

p. ROYR leczy **reumatyzmy, boleści krzyżów, sparaliżowanie,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina 225 — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Gallego — w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego — w Poznaniu w aptece **dra Mankiewicza.** (7482).

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Dominium **Krzyżanki** pod Krobią ma na sprzedaż cztery srokate **konie,** z tych są trzy trzyletnie, a jedna klacz źrebna pięcioletnia. (919)

Augustyn Błociszewski.

W **Miedzychodzie** pod Śremem stanowić będą w roku bieżącym

rządowe ogiery

skarogniady, czystéj krwi angielskiéj

„Don"

i siwy, pół krwi arabskiéj (880)

„Prewal."

Sala Bazarowa.

W środę dnia **10** lutego 1869

Gustaw Frieman

solista dworu Heskiego będzie miał zaszczyt dać

Wieczór muzykalny

z łaskawym współudziałem fortepianisty

p. **Klemensa Schöna.**

Program ogłoszą afisze.

Biletów na krzesła numerowane po **1 tal.,** nienumerowane po **15 sgr.** dostać można w handlu nadwornym muzykaliów panów **Ed. Bote i G. Bock** i w handlu p. **Ludw. Kurnatowskiego.**

Cena przy kasie 1 tal. 15 sgr. (909.)

Sala Sterna,

W czwartek dnia 1 lutego 1869

w południe o 12 godzinie

Matinée-Musicale

urządzona przez skrzypka

Wł. Górskiego

i pana

Stefana Grzywińskiego

(Gevini)

pierwszego basisty (**primo basso assoluto**) **włoskiéj opery w Medyolanie.**

Biletów na numerowane miejsca do siedzenia po **1 tal.** dostać można w handlu nadwornym muzykaliów pp. **Ed. Bote i G. Bock.** (920).

Cena przy kasie 1 tal. 15 sgr.

Dnia **15 b. m.** rozpoczynam **trzeci i ostatni**

kurs tańca [905]

na sali hotelu Saskiego.

Ksaw. Budkowski,

artysta baletu teatrów warszawsk.

Sala w ogrodzie ludowym.

We wtorek dnia 9 lutego

Grand Bal

masqué & paré

Cena wnijścia przy kasie dla panów 1 tal., dla dam 20 sgr.

Początek balu o 9 godzinie.

Biletów dla panów po 25 sgr., dla dam po 15 sgr. dostać można poprzednio w samym lokalu.

Domina i ubiory maskowe także w lokalu. [915]

Koresp. ekspedycyi.

Panu **Fr. M.** w **Ż.**: Takie inseraty z wymienieniem nazwisk i obrazami osobistemi zamieszczane być nie mogą w Dzienniku.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.